Nr. 201. We Lwowie, Czwartek dnia 2. Września 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 5 złr. 75 cent. miesięcznie . . 1 „ 90 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.; „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —; „ Francji . . . . . . 21 franków; „ Anglii Belgii i Turcji . 16 „; „ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej nowa liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedyny pełnomocnik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Wollzeile 22., Rotter et Com. I. Riemergasse 13, ... et Com. I. Maximilianstrasse 3. ... Mosse w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą ... centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, ... bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Budapeszt d. 31. sierpnia. Sejm zagajony mową tronową, która podnosi, iż prawie na każdem polu potrzebne są daleko sięgające ustawodawcze postanowienia, mianowicie uregulowanie finansów jest nieodzownem, gdyż wymaga tego zabezpieczenie państwowego bytu Węgier, ażeby równowagę w budżecie jak najprędzej przywrócono.

Mowa tronowa spodziewa się, że po dokonanych reformach uda się skutecznie trudności usunąć. Wskazuje na projekta do ustaw o naprawie administracji, sądownictwa, uzupełnieniu sieci kolejowej, o uregulowaniu izby wyższej, o rozwiązaniu kwestji religijnych i małżeństwa, o załatwieniu sprawy bankowej, o rokowaniach między oboma częściami monarchii co do ugody, którą na lat 10 do roku 1867 i 1868 zawarto.

Nasze serdeczne stosunki do państw obcych uprawniają nas do nadziei że pomimo najnowszych wypadków pokój będzie zachowany, i będziecie mogli bez przeszkody oddać się waszym zadaniom ustawodawczym.

Lwów d. 2. września.

Teraz dopiero dochodzą bliższe wiadomości o zamknięciu sesji sejmu kroackiego. Rzeczy nie poszły tak gładko w sejmie. Ministerstwo węgierskie domagało się, ażeby sejm nie dotykał w adresie swym ani słowem wypadków zewnętrznych, mianowicie sąsiedniego powstania, gdyż sprawy zewnętrznej polityki nie należą do zakresu sejmu kroackiego. Grożono sejmowi natychmiastowem rozwiązaniem. Większość nie chciała jednak odstąpić od raz powziętej myśli, postanowiła wszakże złagodzić rzecz umieszczeniem wotum ufności dla polityki zewnętrznej hr. Andrassyego. Rząd nie zgadzał się jednak i na taką modyfikację, chodziło mu bowiem o precedens, ażeby na przyszłość sejm kroacki nie rościł sobie prawa do traktowania w adresie spraw zewnętrznych państwa. Nie rozwiązano jednak sejmu jak grożono, ale zamknięto sesję tegoroczną, chociaż sejm miał być tylko odroczon m do 20 Września. Dzienniki centralistyczne Kroatom bardzo ostrą dają naganę, iż się poważyli w adresie swym dotknąć sprawy zewnętrznej.

Z Zagrzebia donoszą, że już 21.000 Bośniaków wychodźców znajduje się na terytorjum kroackiem. Rząd dostarcza im żywności. Całą przestrzeń między Sawą a Unną, gdzie przybyli parowcem austrjackim Serbowie wznieśli powstanie, jest opuszczoną przez chrześcian, obawiających się zemsty tureckiej, za rzeź, wyprawioną przez powstańców w szlacheckich dworach bejów tamtejszych.

Węgierska mowa tronowa zapowiada istotną epokę reform we Węgrzech, tak iż sejm obecny będzie można nazwać sejmem reformacyjnym. Ale z tej strony Litawy zaczyna Niemców owładać pewna trwoga przed temi reformami, gdyż do nich przedewszystkiem należy zawarcie nowej ugody clowej i handlowej z Przedlitawią. Wprawdzie traktat handlowo-clowy ubiega dopiero 1868 roku, ale centraliści wówczas w ten traktat włożyli punkt jeden, który posłużył Węgrom do przyspieszenia terminu. Centralistom wydawała się wówczas ta ugoda więcej na korzyść Węgier zawartą; więc zastrzegli stronom w art XXII prawo zażądania już po pięciu latach rewizji traktatu, a gdyby od dnia tego zażądania w sześć miesięcy nie przyszło przy rewizji porozumienie do skutku, to zawarowali stronom wolność wypowiedzenia samego traktatu. Otóż z tego artykułu XXII ugody austrjackiej, zrobili Węgrzy użytek. W grudniu termin sześciomiesięczny od zażądania rewizji upływa, centraliści się obawiają, iż znajdą się znowu w położeniu przymusowem, gdy im przedłożone będą warunki, postawione przez Węgrów; nie będzie bowiem nawet czasu po zebraniu Rady państwa, zastanowić się bliżej nad temi warunkami.

Tu z jednej strony domagają się przemysłowcy austrjaccy podwyższenia ceł od wyrobów obcych, ażeby industrji przedlitawskiej przyjść w pomoc; z drugiej strony zaś Węgrzy upominają się o zniżenie ceł od wyrobów obcych, ażeby kieszenią węgierskich konsumentów nie podtrzymywać fabryk przedlitawskich, nie mogących się o własnej sile ostać. Mowa tronowa wytknęła jako główne zadanie sejmu, przywrócenie równowagi w budżecie, a Węgrzy tę równowagę właśnie przez nową ugodę z Przedlitawją przeprowadzić usiłują, i domagają się, ażeby część podatków, płacona przez wszystkie fabryki przedlitawskie, które wyroby swe wywożą do Węgier bez wszelkiego oclenia, zwracano skarbowi węgierskiemu, inaczej nic Węgrom nie pozostanie, jak clową granicę między Przed i Zalitawią pociągnąć. Centraliści o tem i słyszeć nie chcą i na tem polu rozpocznie się walka zacięta. Pomimo tego że i Galicja na tem by ucierpiała, gdyby część podatków przedlitawskich miałaby być oddawaną skarbowi węgierskiemu, gdyż ubytek ten musianoby podwyższeniem podatków innych w Przedlitawii wynagrodzić, to jednak musimy węgierskim żądaniom w tym względzie przyznać słuszność. Przemysł i handel zachodnich prowincji austrjackich, żywi się głównie odbytem wolnym swych wyrobów we wschodnich krajach rolniczych państwa, w Galicji i Węgrzech. Często czytać i słyszeć można było skargi centralistów, że Galicja nie przynosi skarbowi państwa w przecięciu takiej kwoty podatkowej, jaką przynoszą zachodnie fabryczne kraje austrjackie, że więc kraje te muszą pokrywać czyli uzupełniać kwotę podatkową Galicji, jaka na nią z równego podziału by przypadła. Zarzut ten był na fałszywych podstawach oparty, bo do tej większej kwoty w fabrycznych krajach przyczyna się i Galicja bardzo znacznie, musząc kupować wyroby ich po wysokiej cenie. Tego nie uznawali centraliści ani w dziennikarstwie, ani w Radzie państwa. Dopiero Węgrzy przyprowadzą ich do opamiętania, zmuszą ich bowiem do zwrotu wielkiej części kwot, które fabryki austrjackie opłacają skarbowi przedlitawskiemu. My nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu co Węgrzy, ale niechżeż przestaną raz centraliści wiedeńscy wypominać nam, że kompletują kwotę naszych podatków. Jeżeli kompletują, to jedynie częścią tego, co od nas biorą eksploatowaniem targowicy tutejszej dla wyrobów swoich fabryk.

Dziennik Polski narobił wiele hałasu o mniemanej zmianie polityki rządowej co do wychodźców, w Galicji osiadłych. Miano ich zacząć wydalać; i podniósł fakt jeden szczegółowy na dowód swego twierdzenia. Staraliśmy się zbadać tę sprawę, i przyszliśmy do przekonania, że żadna zmiana w postępowaniu rządu nie nastąpiła. Kazano wprawdzie wyjechać jednemu wychodźcy, ale przyczyna jest zupełnie uzasadniona. Był w śledztwie o fałszowanie banknotów, wypuszczony z braku dostatecznych poszlak, ale oddany pod obserwację policji. Gdy sobie kupił dom, a później sklep założył, wezwano go do wykazania, zkąd pieniądze wziął; przy tej sposobności musiał i całe swoje nationale podać. Rząd tutejszy przez konsula doszedł jednak, że imię i nazwisko, i wszystkie okoliczności były zmyślone. Po raz drugi rząd wezwał go do podania prawdziwego nazwiska i przyczyn wychodźtwa, również jak i źródła funduszów, i po raz drugi znowu podał same fałsze, jak się potem przez konsula przekonano. Wtedy dano mu sześciomiesięczny termin do opuszczenia kraju, a po sześciu miesiącach przedłużono znowu termin o trzy miesiące najpierw, a potem o sześć tygodni, które teraz upływają. Jest to więc sprawa, która się od dwóch lat toczy, i jak z całego przebiegu widać, zbytniej surowości rządowi zarzucać nie można. Dawniejszy namiestnik lubiał od czasu do czasu surowszem występywaniem wobec wychodźców w ogóle, lub wobec kilku lub kilkunastu wszczególe, wytwarzać sobie w wyższych sferach wiedeńskich renomę, iż pomimo że jest Polakiem, na ufność najzupełniejszą zasługuje. Między innemi i Opieka narodowa tą drogą poszła *ad patres*. Ale dzisiaj jeszcze takiego namiestnika nie mamy!

Mimowolnie zwraca się uwaga na wczorajsze telegramy: wobec niech znaczna część dawniejszych doniesień z p o l a w a l k i traci na wadze. Depesza wyraźnie mówi, że jedna kolumna turecka, z 1000 ludzi złożona gościńcem od Serajewa przez Mostar i Lubinię dostała się do Trzebini bez najmniejszej przeszkody. Równocześnie druga kolumna również szczęśliwie przybyła z Kleku do Mostaru bez wystrzału. Pytanie więc, co i gdzie robili podówczas powstańcy, o ktorych ilości i zamiarach przecięcia drogi Turkom tak głośno prawiono? Między całą masą wiadomości zabłąkała się jedna, podług której powstańcy dowiedziawszy się o ruchu tych kolumn, żądali od Lubobraticza aby ich prowadził na spotkanie; ale żądanie to, przypuściwszy, że było, spełzło na niczem. Prawdopodobniej więc siły tamtejszych powstańców przeczyniali z umysłu ci, którzy mieli interes wyśrubowania sprawy hercogowińskiej na sprawę europejskiego znaczenia. Wobec tych depesz można wierzyć wiadomości o Nedżybie baszy. Wódz ten przybywszy do Kleku miał się chwalić przed oficerami, że stłumi powstanie w ciągu paru tygodni. Takby też istotnie było, gdyby nie niebezpieczeństwo od strony Serbii i Czarnogóry. Jakoż sam rząd turecki zdaje się o tyle tylko przywiązywać wagi do wypadków hercogowińskich, o ile takowe pociągną za sobą groźną interwencją dyplomatyczną; pod względem zaś militarnego znaczenia ruchawki uspokoił się widocznie. Natomiast całą uwagę wytężył w stronę Serbii. Derwisz basza został odwołany z Bosnii, powiadano z początku, iż z powodu niełaski sułtańskiej, lecz teraz donoszą, iż odwołano dla tego, aby mu powierzyć daleko ważniejsze stanowisko: oto ma zostać jeneralnym gubernatorem przylegającego do Serbii i Czarnogóry albańskiego wilajetu w Monastyrze i naczelnym wodzem trzeciego korpusu, a byłby to korpus o b s e r w a c y j n y. Zdaje się nawet, że niejeden taki korpus istnieje, lecz dwa; drugi ma być wyciągnięty kordonem wzdłuż południowo-wschodniej granicy serbskiej, od Nisza do Widdynu.

Z a c h o w a n i e s i ę S e r b i i jest bardzo wojownicze. Do *Allg. Ztg.* piszą z Belgradu, że „posłowie pożegnali się ze swoimi wyborcami hasłem. „Wojna z Turkami,“ i z tym programem weszli do skupczyny. T e r a z albo n i g d y słychać po całej Serbii. Nie idzie więc o ten lub ów gabinet, lecz o to, czy dynastja Obrenowiczów ma podstawy istnienia. Książe może się opierać temu programowi. Jeśli skupczyna zwycięży, to należy się spodziewać wojny; jeśli ją rozwiążą, obawiać się potrzeba rewolucji.“ Dziennikarstwo serbskie w tej myśli jednogłośnie przemawja. Dzienniki zwracając się do skupczyny, dosłownie mówią: patrzy na was Europa cała! W y b ó r n o w e g o g a b i n e t u wypadł w części po myśli Omladiny: weszli i Gruicz, i Risticz. Z niecierpliwością wyglądamy pierwszych posiedzeń skupczyny; a słychać, że książę Milan z obawy nie zjedzie sam na otwarcie i nie pokaże się w Kragujewaczu.

Natomiast z C z a r n o g ó r y bardziej uspakajające nadchodzą wiadomości. Uwikłany w sprawę książę Nikity. *Polit. Corr.* tak pisze w tej mierze: „Nie ulega wątpliwości, że C z a r n o g ó r a b a r d z o d w u z n a c z n ą g r a r o l ę wobec powstańców; pokazuje się, że wchodzi ona w pertraktacje z Portą, których skutkiem będzie wynagrodzenie za neutralność; podarunkiem będzie koncesja natury terytorjalnej... Z drugiej strony podtrzymują się stosunki z powstańcami i podsyca się ich nadzieją czynnej pomocy.“ Drugą część tej wiadomości już stwierdziły fakta, a pierwszą stwierdzają teraz. Jedna bowiem z depesz donosi, że pewien blokhaus, zajęty przez oddział turecki, został dostatecznie zaprowiantowany od strony Czarnogóry, co oczywiście stać się mogło tylko z wiadomością władz tamtejszych.

O czynnościach komisji międzynarodowej nic jeszcze stanowczego nie słychać. Widać jednak, iż wobec trudności zadania i w przewidywaniu bardzo możliwego starcia, ten i ów z delegatów wycofuje się pod rozmaitemi pretekstami. Tak uczynił jeneralny konsul moskiewski Jomin, tak teraz poszedł za jego przykładem delegat francuski, p. de Vienne; usunął się on od udziału w komisji, a miejce jego zajmie francuzki wicekonsul w Albanii p. Dozon.

Jak niedawno *Times*, tak teraz berlińska *Post* narobiła hałasu oryginalnym swoim artykułem, który zresztą mówiąc nawiasem, wcale nie jest syngeltonem. *Post* powiada, że Austrja powinna być wynagrodzona Hercogowiną i Bośnią za straty, które poniosła w 1859 i 1866 latach. Podług tego projektu Austrja składałaby się nie z dwóch połów, jak jest teraz, lecz tworzyłaby triadę. Cislejtania pozostałaby czysto niemiecką częścią, Węgrzy tak jak są a trzecią część stanowiłyby odpadki słowiańskie Cislejtanii wraz z nowym nabytkiem hercogowińsko-bośniackim. Inne dzienniki pruskie zapewniają, że ten artykuł *Post* nie stoi w żadnym związku z polityką Bismarka, a sama *Post* powiada, że ogłasza to jako korespondencję moskiewską. Po co te wyjaśnienia?

W Buku (w Poznańskiem) d. 29. sierpnia z d a w a ł s p r a w ę z c z y n n o ś c i k o ł a p o l s k i e g o n a s e j m i e p r u s k i m T e o f i l M a g d z i ń s k i, poseł okręgu bukowsko-kościańskiego. Mimo dżdżystej pogody, zgromadzenie było liczne, przeważnie z włościan złożone. Hucznem „niech żyje“ wyborcy podziękowali posłowi za udzielone przez niego wyjaśnienia.

K ó ł k a w ł o ś c i a ń s k i e r o l n i c z e w P o z n a ń s k i m, dzięki gorliwym zabiegom patrona, Maksymiljana Jackowskiego, mnożą się. Ostatnich dni sierpnia przybyło nowe w Krzywiniu. Wpisało się odrazu na listę członków 70 włościan. Od każdego członka postanowiono opłatę po 20 ct.

Rząd pruski wydał następujące rozporządzenie, dotyczące o b o w i ą z k u p o s y ł a n i a d z i e c i d o s z k ó ł p o w s i a c h:

„**Wszystkie dzieci, bez różnicy** wyznań, nie **pobierające ani domowej ani też** prywatnej nauki, jeśli nie mają ważnych przyczyn, o których rozstrzygać będzie powiatowy inspektor, powinny chodzić do szkoły publicznej po ukończeniu roku piątego; po wsiach oddalonych od szkoły o kwandrans drogi, winny chodzić do szkoły po ukończeniu roku szóstego, a po wsiach, gdzie domostwa w znacznej od siebie rozrzucone są odległości, po ukończeniu siódmego roku życia. Obowiązek chodzenia do szkoły trwa aż do ukończenia 14 roku życia, tak długo, dopóki inspektor powiatowy nie uzna, iż dziecko posiada wystarczające dla sta-

Kronika krakowska.

(**Rewolucja w sztukach pięknych. — Skasowanie architektury. — Bliski zgon malarstwa. — Matejko i Krasicki. — Banicja rzeźby. — Wieża Babel i góry Himalaja. — Statua zgubiona po drodze. — Muzykalne bezkrólewie. — Pan Wł. Łuszczkiewicz jako kandydat na dyrektora Muzy. — Emigracja teatru. — Sztuki piękne nowego autoramentu. — Filozofia historyczna. — Stańczykowska latarka. — Klaczka wyścigowa i inne zwierzę z gatunku konia. — Krytyka autora oraz jego krytyków. — Kilka pytań bez odpowiedzi. — Marjonetki. — Sztuki magiczne. — Francuzczyzna. — Ortografja a wizyta p. Violet-le-Duc i jego zdanie o Sukiennicach.**)

W spokojnym naszym Krakówku dzieje się obecnie rewolucja. Wprawdzie na początek tylko w dziedzinie sztuk pięknych, ale że duch rewolucyjny jest zaraźliwy i że z małych w początku rzeczy wielkie częstokroć wywiązują się następstwa, więc kto wie, czy wkrótce sprawa krakowska nie stanie obok hercogowińskiej na porządku dziennym spraw Europy.

Koleje tej rewolucji są bardzo proste; nie łamaliśmy sobie głowy nad jej programem. To co dawniej nazywano sztukami pięknemi, wywołujemy coprędzej z obiegu i zaprowadzamy natomiast kult nowych sztuk nadobnych.

Początek do tego dała naturalnie Rada miejska, — wszakże przysłowie mówi, że ryba psuje się od głowy i dla tego u nas zazwyczaj do wszystkich tego rodzaju awantur inicjatywa wychodzi od Rady miejskiej.

Na wniosek p. Wł. Łuszczkiewicza Rada miejska zadecydowała, że architektura jest niepotrzebną. Uchwała zapadła, apelacji od niej nie ma, bo statut tymczasowy nie pozwala nikomu rekurować ani protestować, jeżeli Rada miejska uchwali, że architektura się znosi. Widzieliśmy zatem, że dla architektury nie ma ratunku i że się bez niej obywać będziemy musieli. To nam nasunęło myśl, że i inne sztuki piękne są niepotrzebne, i coraz wyraźniej przychodzimy do przekonania, że są one rzeczywiście zbyteczne.

Król malarzy naszych, wielki Matejko, pierwszy przewidział, że malarstwo prędzej czy później zostanie przez Radę miejską skasowane i postanowił je porzucić, jako sztukę, skazaną na zagładę i wytępienie. Ażeby nie pozostać bezczynnym wziął się wraz z p. Wł. Łuszczkiewiczem do „artysto-restauratorstwa“, nowej sztuki nadobnej, przez tegoż p. Wł. Łuszczkiewicza wynalezionej, a przez Radę miejską aprobowanej. W dziedzinie tej nowej sztuki, znakomity mistrz byłego, a dziś już pogrzebionego i zmartwychwstać nie mającego malarstwa, pracował z początku *incognito*, ale teraz, gdy sztuka ta została urzędownie na miejsce architektury instalowaną, nie uważa za potrzebne, zachowywać nadal tajemnicy, i nie trzyma już w sekrecie, że to on pod pseudonimem Tomasza Prylińskiego wyartyścił nam wiekopomny, a przez Radę miejską przyjęty szkic odbudowy Sukiennic. Tak ongi wielki bajkopisarz Krasicki pisał pod pseudonimem Mowińskiego komedje, a kiedy jedna z nich mogła być przedstawioną z powodzeniem w Krakowie, choć w niej architektury scenicznej wcale nie było, dlaczegóż dzieło budownicze genjalnego malarza niema mieć także powodzenia w Krakowie, zwłaszcza kiedy w tem dziele również ani śladu architektury niema?...

Z rzeźbą także jest źle, okropnie źle. J. I. Kraszewski rzucił w *Dzienniku Poznańskim* myśl, ażeby pomnik, który powzięto zamiar wystawić Libeltowi, wzniesiony został w Krakowie. Myśl ta podobała nam się z początku, ale później musieliśmy ją odrzucić. Są w naszem mieście tylko dwa pomniki: obelisk dla Straszewskiego i kopiec dla Aleksandra Kremera. Gdyby chcieć Libeltowi postawić obelisk o tyle wyższy od wzniesionego Straszewskiemu, o ile wyższe zasługi położył dla kraju, niż Straszewski, toby Pan Bóg w niebie pomyślał, że budujemy drugą wieżę Babel, i pomięszałby nam znowu języki, zkąd poszłaby potrzeba nowych gramatyk porównawczych, nowych sejmów ortograficznych w Poznaniu, skutkiem czego życie ludzkie stałoby się za krótkie ażeby się wszystkich prawideł pisowniczych nauczyć; niktby nie wiedział, którą z 27 różno kierunkowych kresek położyć nad *a* lub nad *e*, jakiego kształtu ogonkiem *a* albo *ę* zaopatrzyć i ludzkość *nolens volens* musiałaby się stać napowrót niepiśmienną. Więc chyba kopiec Libeltowi usypać moglibyśmy, ale gdyby ten kopiec miał być znowu w takim stosunku do kopca dra Aleksandra Kremera, w jakim są zasługi tych dwóch mężów, to musielibyśmy przenieść na grunt krakowski góry Himalaja, czemu z pewnością oparłyby się wszystkie mocarstwa europejskie i azjatyckie, leżące po drodze, z obawy, ażeby przy przenoszeniu na szczyt przez obsypujący się piasek, zasypane nie zostały.

Niema więc rady. Duch Straszewskiego wystrasza z plantacji wszystkie stanąć kiedyś na nich mogące pomniki, rzeźbiarze nie mają co u nas robić i wywędrować powinni. Bywajcie zdrowi Gujscy, Lipińscy, Gadomscy i *tutti quanti*. Rada miejska już dawno na wniosek p. Rzewuskiego uchwaliła, że was niema, tylko uchwała ta jakoś przez zapomnienie w wykonanie nie weszła, bośmy energicznego prezydenta nie mieli. Teraz go mamy. Nie jest on odpowiedzialny za to, że Rada uchwala, ażeby Sukiennice były bez architektury, jego zadaniem jest wykonać tę uchwałę, wypowiedzieć miejsce w Sukiennicach przekupkom i architekturze i wypędzić je ztamtąd bez litości, gdy termin wypowiedzenia upłynie. Tak samo będzie z rzeźbą — rzeźbiarze jako zbyteczni muszą się wynosić, fora ze dwora!

Niektórzy powiadają, że się już powynosili, bo nie mieli bardzo czego żałować. Na wystawie sztuk pięknych mieli przedpokój i złe światło. Nie gniewali się bardzo o dyshonor przedpokojowej lokacji, bo im nie szło tak bardzo o salony, ale brak stosownego światła przyprowadzał ich do pasji. A gdy który włożył cały swój kapitał w kamień, ażeby stworzyć większe dzieło, jak n. p. Gadomski, to już ten kapitał pozostać musiał na zawsze uwięziony w kamieniu, nikt nie pomyślał, że wziąwszy się za ręce, możnaby zbiorowemi siłami wydobyć ten zaklęty grosz, zwrócić artyście, nabyć jego dzieło dla kraju i rozwiązać mu ręce a jego talentowi skrzydła. Poszli zatem i nieoglądali się za niewdzięcznem miastem. Jeden z młodszych, p. Kurzawa, zostawił po drodze w Panieńskich skałach jedno ze swych dzieł na pamiątkę, ale i Kraków widać nie oglądał się za nimi i nie dbał o to, czy na odchodnem czegoś jako wspomnienie nie zostawią, gdyż dowiedział się o tym utworze młodego artysty dopiero z *Dziennika Poznańskiego*. Pisma miejscowe uważały za zbyteczne wspominać o tem, że gdy sztuki piękne dawnego autoramentu wypędzano z Krakowa, jeden z rzeźbiarzy nie mogąc unieść z sobą statuy Matki Boskiej z Lourdes, pozostawił ją pomiędzy skałami, gdzieś tam koło Woli Justowskiej.

O muzyce cicho jeszcze jakoś, panuje w niej bowiem *interregnum*. Muza szuka dyrektora artystycznego. Ale i na muzykę przyjdzie kolej. Pan Wł. Łuszczkiewicz ma już przygotowaną do wygłoszenia w Radzie miejskiej mówkę, dowodzącą, że takim dyrektorom artystycznym pod żadnym pozorem nie powinien być muzyk, ale artysta-orator, który przemawiając, umie dobrze pięścią bębnić po stole. Nie ulega wątpliwości, że po takiem przemówieniu p. Wł. Łuszczkiewicz zostanie dyrektorem Muzy, muzyka dotychczasowa zostanie skasowaną, a na jej miejsce zaprowadzoną będzie nowa sztuka piękna: oratorstwo z akompanjamentem bębnienia pięścią w stół.

Sztuka dramatyczna jak wiadomo, wywędrowała już do Tarnowa. Jesteśmy więc, albo wkrótce będziemy w porządku ze wszystkiemi sztukami pięknemi dawnego autoramentu.

Natomiast co chwila pojawiają się i rozkwitają sztuki piękne nowego rodzaju. O niektórych z nich, wynalezionych przez p. Wład. Łuszczkiewicza, wspomniałem już powyżej, obok tych przecież kwitną inne. Kwitnie „Historja filozoficzna“ prof. Antoniego Walewskiego. Prof. Walewski rozczytał się w „Tece Stańczyka“ i w innych podobnych utworach, i upodobał sobie w nich, a upodobawszy rozmyślał nad niemi, rozmyślając zaś zrobił przypuszczenie, że kiedy w niedawnej przeszłości mogło być coś tak potępienia godnego jak rok 1863, to mogło być i w dawniejszej. Szukał więc rzeczy i ludzi, potępienia godnych, przy blasku stańczykowskiej latarki, idąc wciąż wstecz w historji, i znalazł rok 1830, znalazł konstytucję 3. maja, znalazł konfederację barską, Zygmunta Augusta, Zygmunta Starego, Kazimierza Wielkiego. A jednocześnie szukał rzeczy i ludzi, godnych chwały, ludzi i rzeczy takich, które przy blasku stańczykowskiej latarki mógłby uznać chwalebnemi i pięknemi. Znalazł pomnik na Saskim placu, Targowicę, Zygmunta III. itd. Na podstawie takich spostrzeżeń napisał dzieło, a ogół krzyknął, że jest plugawe i cisnął mu niem w twarz. Obejrzał się tedy p. Walewski i spostrzegł, że jest sam. Stańczyki, z którymi razem poszedł w tę drogę wsteczną, nie śmieli za nim puszczać się tak daleko. Zaczął więc kiwać na nich palcem i wołać: „Pójdź za mną! przecież z wami razem wyszedłem!“

Stańczykowie jednakże i ich blizcy polityczni pokrewni, kalumnjatorowie ostatniego powstania, nie ruszali się i milczeli. Zastanawiali się widocznie. Gdyby to jeszcze na jakiej „klaczce“, która już raz odniosła zwycięztwo w wyścigach do łask kanclerzy, pojechaliby może cokolwiek dalej, ale *equus asinus vulgaris* nie nęcił ich jako wierzchowiec. Puścili go zatem samopas. Zabrnął w błoto, niech w błocie zginie. To było powodem, że wyczytaliśmy w jednym z organów *ad hoc*, że p. Walewski to paszkwilant przeszłości naszej, zohydzający wszystko, co święte i szlachetne w zakresie narodowym, że stroi się w pióra erudycji, filozofuje i dowodzi sofizmatów najwstrętniejszych, też najcyniczniejszych pod pozorem obrony wielkich zasad. Wyczytaliśmy, że powodem tej aberacji umysłowej p. Walewskiego jest duch sprzeczności, dowodzący bardziej jeszcze spaczenia niż słabości charakteru i miałkości umysłu. Wyczytaliśmy, że pan Walewski poniewiera całą przeszłość narodu, bryzga błotem na najpiękniejsze karty jego historji, fałsze do potęgi historjozoficznych pewników wyprowadza, zaprzecza dawniejszym swoim poglądom i doradza narodowi drogę p o d ł o ś c i. Wystąpienie jego nazwano nie odwagą ale cynizmem, wybrykiem anarchicznego ducha, który lubi chodzić samopas i krzyczeć *veto* przeciw wszystkiemu, co naród uszanował w przeszłości i w co wierzy na przyszłość.

Powiedziano to wszystko, a raczej powtórzono za innymi, ale zarazem dodano, że ci inni, że ci, którzy to pierwsi powiedzieli, są to „drobniutkie i młodziutkie Katony dziennikarskiego patrjotyzmu, którzy lubią miotać wyroki i strącać z tarpejskiej skały“, i że „w ich oburzeniu jest cząstka owej, jak Niemcy nazywają „Schadenfreude“, że mają nowy skandal“. Powiedziano, że zdrowy rozum kazałby raczej takie wystąpienie, jak p. Walewskiego, sprowadzić do najdrobniejszych rozmiarów, i dodano zaraz, że mamy niętylko tego jednego przewrotnego pismaka, ale i takich wielu, którzy się z jego przewrotności cieszą. Czyż samo twierdzenie nie jest powiększaniem ujmy, jaką nam jako narodowi przynosi zbrodnia p. Walewskiego? czy nie jest ono przypadkiem wprost przeciwne wygłoszon j teorji sprowadzenie takich rzeczy do najdrobniejszych rozmiarów? czy przypuszczenie, że mogą być pomiędzy nami tacy, którzy się cieszą z plamy, jaką p. Walewski się okrył, nie należy czasem do tego rodzaju twierdzeń, za jakie książka p. Walewskiego tak jednomyślnie potępioną została?... Nie odpowiadamy na te pytania, niech każdy sam sobie na nie odpowie, to tylko pewna, że gdybyśmy na jakim pogrzebie zobaczyli kogoś płaczącego rzewnemi łzami, a w przerwach szlochania zarzucającego innym płaczącym, że w duchu muszą się cieszyć ze śmierci nieboszczyka, i robiącego sobie reklamę, że tylko jego łzy są szczere, tobyśmy mieli wielką ochotę nazwać takiego płaczka poprostu f a r y z e u s z e m i to nie koniecznie zręcznym faryzeuszem, bo gdyby był trochę zręczniejszy, umiałby się z podobnemi insynuacjami powstrzymać, aż się sposobna chwila znajdzie po pogrzebie.

Obok historycznej filozofii a la Walewski, kwitnie, jak to już dawniej wykazałem, sztuka umiejętnego korzystania ze swoich praw, której dała przykład Rada miejska, przy unieważnieniu ważnych wyborów. Całe tylko szczęście, że nie do Rady miejskiej należeć będzie ostateczna decyzja o nowych miarach i wagach, których z początkiem roku przyszłego wszyscy kupcy używać mają, doczekalibyśmy się bowiem niezawodnie odrzucenia najdokładniejszych metrów i kilogramów, a zatwierdzenia o połowę krótszych miar długości, lub lżejszych do ważenia ciężarków. Przyjętym bowiem u nas jest aksjomatem, że do zadecydowania o ważności wyboru tak samo niepotrzebną jest sprawiedliwość, jak do zbudowania Sukiennic architektura, i kto ma władzę decydowania ostatecznie, ten się bez zasady obejść może jak wóz bez piątego koła, lub ptak bez trzeciego skrzydła.

Kwitnie dalej jako nowa sztuka piękna humorystyka praktyczna, przyszedł bowiem komuś do głowy arcy-zabawny projekt, urządzenia ulepszonego przewozu na Wiśle, ale nie w tem miejscu, gdzie jest obecnie, tylko gdzieś poniżej rzeki, za Zamkiem, żeby korzystający z przewozu, przez godzinę brnąć musiał po błotach kazimierskich i stradomskich, nim się zdoła dostać do miasta. Wesołym tym projektem bawi się jak piłką dyrekcja skarbu z magistratem, zapominając o tem, że gdyby taki przewóz urządzono, byłby on tylko od parady dla niektórych żydków, udających się w szabas na spacer za Wisłę, a dotychczasową niedogodną komunikację musianoby koniecznie utrzymać nadal,

ku swego wiadomości. Przyjmowanie i zwalnianie dzieci raz tylko w roku odbywać się będzie. Przejście z jednej szkoły do drugiej w ciągu półrocza jedynie za pozwoleniem inspektora zajść może, chyba rodzice przeniosą się do innej miejscowości. Dzieci, kończące przed 1 października 6 albo 7 rok życia, winny już od Wielkiejnocy do szkoły chodzić; dzieci kończące przed 1 października 14 rok życia, jeźli wedle zdania inspektora powiatowego posiadają potrzebne wiadomości, od Wielkiejnocy ze szkoły zwolnione być mają. Inne zwolnienia jedynie przez rząd z ważnych powodów udzielane będą. Rozporządzenie to byłoby dobrem, jeżeliby nie dążyło do szerzenia germanizacji pomiędzy ludnością polską.

Na Górnym Szlązku znowu się powtórzyła historja podobna do tej, jaka się stała z Juljuszem Ligoniem, a którą w swoim czasie opisaliśmy dokładnie. Obecnie odebrano robotę W. Opilce w Szarleju za gorliwość jego w szerzeniu oświaty pomiędzy ludem. Opilka posiada z zapracowanego ciężko grosza bibliotekę polską wartości 500 tal.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Cesarz zabawi w Budapeszcie tylko dwa dni, powróci jednak około 20. b. m. do Gödöllo, gdzie weźmie udział w ćwiczeniach wojskowych. W tym samym czasie przybędzie do Gödöllo cesarzowa z arcyks. Marją, gdzie zabawi aż do świąt Bożego Narodzenia.

Według dzienników angielskich zamierza cesarzowa austrjacka zrobić małą wycieczkę do Anglji na polowanie.

Rząd węgierski — pisze *Hon* — był bardzo czynnym podczas ferji parlamentarnych. Aż do chwili obecnej wypracował on trzydzieści projektów ustaw, które bezwłocznie przedłoży sejmowi. Dwadzieścia innych, bardzo ważnych projektów wykończa właśnie.

Deputacji wyborców, która w d. 29. z. m. jawiła się u Franciszka Deaka celem wyrażenia radości z powodu wyzdrowienia sędziwego patrjoty, tudzież celem uproszenia go, ażeby wziął czynny udział w obradach sejmu, podziękował on w wyrazach serdecznych za objawione zaufanie i przywiązanie, i oświadczył, że stan zdrowia jego polepszył się o tyle, iż spodziewa się, że wkrótce będzie wstanie zadość uczynić obowiązkom post. Ponieważ jednak chwila ta jeszcze nie nadeszła, przeto uważa za swój obowiązek zawiadomić sejm o zrzeczeniu się swego mandatu z śródmieścia stolicy kraju, ażeby ogół wyborców dowiedział się w drodze urzędowej o okolicznościach, które były powodem, że przez dłuższy czas nie mógł spełniać swych obowiązków poselskich. Deak oświadczył w końcu, że jeźli nawet po takiem oświadczeniu z swej strony i po takiem wyznaczeniu prawdziwego stanu rzeczy, zostanie ponownie wybrany, uważać będzie przyjęcie mandatu za swój obowiązek patrjotyczny.

W Elöpatak odbywa się od 28. z. m. zjazd lekarzy i przyrodników węgierskich. D. 29. zm. otwarta została tamże wystawa produktów przemysłu domowego i wystawa kamieni i skamieniałości z siedmiogrodzkiego muzeum krajowego. Fachowa komisja pod przewodnictwem prezydenta zjazdu Knopflera, zwiedzała w tych dniach góry Büdös, celem zbadania tak do sprawozdania o tamtejszych pieczarach i źródłach.

Wschód. (Głosy dziennikarstwa pruskiego, angielskiego i serbskiego.)

Pewnego znaczenia nabrały ostatnie artykuły dwóch bardzo poważnych dzienników europejskich, niemieckiego i angielskiego. *Köln. Ztg.* w korespondencji z Paryża taki daje pogląd na przebieg interwencji obcych mocarstw: Trzy mocarstwa: Niemcy, Moskwa i Austrja uczyniły pierwszą propozycję Porcie, aby zaniechała nieprzyjacielskich kroków, a zawiązała układy z powstańcami. Porta wzbraniała się przystać na to, ponieważ Moskwa postawiła wniosek, aby zawezwać do wspólnej akcji wszystkie mocarstwa, podpisane na układzie z r. 1856. Gabinet petersburgski spowodowany został do tego kroku głównie dla tego, że Austrja nie chciała uznać, jak tego sobie życzyła Moskwa, niezawisłości Hercegowiny i Bośnii. Austrja dopatrywała się w tem niebezpieczeństwa dla siebie samej i oświadczyła, że jeżeli obiedwie prowincje od Turcji mają być odłączone, zmuszona będzie je annektować. — Niemcy wystąpiły w roli pośredniczącej pomiędzy obydwoma mocarstwami i zgodzono się wreszcie na to, aby zachować całość Turcji, żądać jednak od Porty, aby zrokoszowanym prowincjom zrobiła koncesje. Propozycja turecka, wymagająca współudziału reszty mocarstw, podpisanych na traktacie z r. 1856, została naprzód przez Włochy, a potem przez Francją przyjęta. Anglia odmowną początkowo dała odpowiedź i dopiero wtenczas swoje zezwolenie udzieliła, kiedy Turcja oświadczyła się gotową do układów. Tem się też tłómaczy wystąpienie brukselskiego *Norda*, który początkowo mówił tylko o Włoszech i Francji, że przystąpiły do wspólnej akcji z trzema północnemi mocarstwami i wystąpienie *Timesa*, całkiem niespodziane przeciw nienaruszalności tureckiego państwa.

Co zaś dotyczy warunków układu, zawartego pomiędzy wielkiemi mocarstwami z Turcją, główne jej punkta są następujące: Porta powstrzyma wszelkie nieprzyjacielskie kroki i zapyta się powstańców o ich życzenia. Mocarstwa zaś obowiązują się uwiadomić powstańców, że ich interesa lokalne będą uwzględnione i o ile się da, ich życzeniu stanie się zadość, że jednak ani narodowych dążności popierać nie mogą ani też na to pozwolić, aby Hercogowina i Bośnia zupełnie niezależnie od Turcji się ukonstytuowały. W tem położeniu narzucała się kwestja, jakieby ustępstwa zrobić zbuntowanym prowincjom; mocarstwa zgodziły się na to, aby w porozumieniu z Turcją ofiarować powstańcom: ograniczenie przywilejów Begów, których rajasowie byli poddanymi, zaprowadzenie nowego systemu podatków i urządzenie w obydwóch prowincjach pewnego rodzaju samorządu, tak aby rajasowie zabezpieczeni byli przeciw kaprysom i samowoli władz tureckich. Jakkolwiek Porta przystała na te warunki i gotowość swą do udzielenia obydwom prowincjom pewnego samorządu prowincjonalnego oświadczyła, wielkie zachodzi pytanie, czy powstańcy zgodzą się na te propozycje, zwłaszcza, że zamierzyli utworzyć ze Serbii i oderwanych prowincyj wielkie królestwo Serbskie. Gdyby powstańcy odrzucić mieli podane im warunki, pozostawią mocarstwa Porcie wolność zgniecenia powstania i nie dozwolą, aby Serbia i Czarnogóra rzuciły się w wir wojenny. Od powstańców zatem zależeć będzie, czy walka w Bosnii i Hercegowinie spokojny weźmie obrót, czy nie. Jeżeli nie zajdą jeszcze jakie nadzwyczajne okoliczności, powstanie, gdyby nawet dłużej potrwało, żadnych ważnych za sobą nie pociągnie następstw, gdyż Serbia i Czarnogóra neutralne pozostać muszą.

Telegrafowany artykuł *Timesa*, w którym ten dziennik wypowiada wątpliwość rozwiązania kwestji wschodniej, leży przed nami w całej osnowie. *Times* zaleca Moskwie i Austrji szybką zbrojną interwencję. Mówi on:

„Każdy mąż stanu wie, że wcześniej lub później Hercogowina i Bosnia otrzymać muszą istotną, jeśli nie nominalną niezawisłość. Nie ulega wątpliwości, że temu życzeniu ulega Austrja, jeśli przyłączyła się do żądania innych mocarstw co do wysłania komisarza. Nie może ona pragnąć wcielenia Hercegowiny i Bosnii do własnych posiadłości, gdyż i bez tego ma za wiele Słowian. Mniej jeszcze ścierpieć może, aby u jej granic perjodycznie powtarzały się powstania słowiańskie. Byłoby zgodniej z jej interesami, gdyby Bosnia i Hercegowina były oderwane od Turcji, a z drugiej strony ogrodzone zdala od jej ludności słowiańskiej. Być może, że powstańcy woleliby przyłączenia do Serbii, Austrja wszakże sprzeciwi się takiej kombinacji w obawie, aby wzmocnione w ten sposób państwo słowiańskie u jej granic nie było zbyt dobrym kąsem dla gabinetu petersburgskiego. Dla tej samej przyczyny nie może życzyć przyłączenia do Czarnogóry. Utworzenie jednego albo dwóch na poły niezawisłych państw, któreby posiadały dostateczną swobodę do zadowolnienia odnośnych życzeń ludności i na tyle zwierzchnictwa sułtańskiego, aby się oprzeć wpływom carów, — byłoby jeszcze najlepszem rozwiązaniem tej sprawy. Byłoby wygodnem dla Turcji, bo ta uwolniła by od ustawicznych ruchawek i również dla odnośnych okręgów, bo te same o swoich siłach istnieć nie mogą, lecz potrzebują opieki. Takie opiekuńcze mocarstwo znalazłyby one w Austrji, gdyby nawet nominalnie stały pod Portą. Wyznajemy jednak otwarcie, że takiemu rozwiązaniu stoją na drodze wielkie społeczne i polityczne przeszkody. Doświadczenie pokazało, że muzułmanie i chrześcianie nie mogą żyć wspólnie w jednem niezawisłem państwie. Byłoby trudno wyrugować muzułmanów z Bosnii i Hercogowiny; jeśli zaś zostaną, to niepokoje mogą łatwo powtórzyć się. Tego rodzaju przeszkody socjalne nie dadzą się uchylić bez zastosowania środków gwałtownych, nieharmonizujących ze środkami dyplomatycznemi. Polityczne trudności również są oczywiste i Moskwa nie bardzo byłaby rada utworzeniu protektoratu, któryby był nominalnie tureckim, a w istocie austrjackim. Moskwa pragnie pozyskać zwierzchnictwo nad państwami słowiańskiemi, któreby się jedno za drugiem odrywały od Porty. Ku temu zdaje się teraz dążyć.

Równocześnie zaś alians jej z Austrją mógłby przeszkodzić praktycznemu wykonaniu planu uspokojenia Hercogowiny i Bośnii. Co do Niemiec, te chętnie przystaną na zgodny plan Austrji i Moskwy, bo to dla nich jest korzystne ze względu na sojusz trzech cesarzy. Wspólne życzenie obu państw wysłania Serwera baszy jest niekłamanem, bo przez to zyskuje się na czasie, oba wszakże państwa widzą bardzo dobrze, że skutki tego poselstwa będą płonne, i że interwencja wcześniej lub później musi nastąpić. Najpewniejszy i najśmielszy plan polegałby na tem, aby kuć żelazo — póki gorące."

Dziennik serbski, *Vidovdan* powiada, że wobec powstania Słowian tureckich, wewnętrzne sprawy Serbii ustąpić muszą na drugi plan. „Bracia nasi, pisze, walczą za najdroższe dobra ludzkości: za wiarę, wolność i honor. W Turcji ani śladu tego. Poddani sułtana mają wprawdzie obowiązki, lecz praw nie mają. Być może, że rasa ottomańska nie potrafi rządzić inaczej, jak zapomocą gwałtów, ale rajasowie dłużej tak żyć nie mogą. Cierpliwość ich wiekowa już się wyczerpała. Powstanie szerzy się ciągle; krew płynie wszędzie. Szczęk broni do nas dolatuje. Nadeszła ważna chwila. Najświętszym obowiązkiem Serbii obecnie jest popierać księcia Milana, który na swych barkach największy ciężar dźwiga. Przedewszystkiem potrzebną jest jedność w kraju, niech stronnictwa umilkną. Książe Milan walczy z takiemi samemi myślami, jak każdy z Serbów."

Istok jeszcze energiczniej przemawia: Naród nie chce zimnej łojalności wobec księcia, ani też konserwatywnej polityki w kraju. Rezultat wyborów okazał, że naród jest za polityką wszechserbską. Inicjatywa wojny musi wyjść od ludu. Książę Milan pójdzie za jego życzeniem, jako członek dynastji narodowej nie mógłby postąpić inaczej. Pięćdziesiąt lat już obiecujemy rajasom wybawienie z niewoli, nadszedł czas spełnienia obietnicy i rozwinięcia sztandaru Duszana. Nienaruszalność Turcji nie jest już dogmatem dla Europy. Wielkie mocarstwa z pewnością nie wystąpiłyby przeciw Serbii i Czarnogórze, gdyby te niosły pomoc swym braciom. Europa dla zlokalizowania wojny pozostawi Turcję własnemu jej losowi. Interwencja jest niemożliwą. Mocarstwa będą nam radzić, abyśmy zachowali się spokojnie, a Porcie, aby udzieliła koncesji. Jeżeli Rada nie zostanie przyjętą, mocarstwa cofną się, gdyż interwencja na rzecz Turcji nie da się pomyśleć. Dla siebie nie pragną mocarstwa niczego. Niemcy i Madiary nie mogą pragnąć aneksji krajów słowiańskich. A gdyby Austrja chciała nawet interweniować na rzecz Turcji, Niemcy i Moskwa nie dopuściłyby tego. Od Moskwy nie żądamy więcej, z Turkami sami damy sobie radę. Serbia musi wdać się w akcję, rozniecić powstanie na Wschodzie. Stronnictwo czynu w Rumunii dojdzie wkrótce do władzy, chociażby nie na normalnej drodze. Czarnogóra trzyma już lont płonący w ręku. Albania rusza się, w Bułgarji powstanie wkrótce wybuchnie. Wobec tego musi Skupczyna powziąć decyzję!

Ziemie polskie.

Ażeby przyśpieszyć załatwienie zalegających spraw sądowych, powiększono od 1. sierpnia atrybucje urzędów sądowych w Kongresówce. Sędziowie pokoju, którzy dotąd rozstrzygali sprawy do wysokości 75 rub., odtąd rozstrzygać będą sprawy, dochodzące do wysokości 250 rubli. Trybunałom cywilnym będzie przysłużać ostateczne załatwianie spraw w kwocie 2.000 rubli, zamiast 600 rubli jak było dawniej.

Rząd moskiewski nosi się z projektem zbudowania twierdzy w mieście Sierocku nad rzeką Narwią, odległym od Warszawy o 33 wiorst, a położonym na granicy gubernii warszawskiej i łomżyńskiej. Trójkąt, utworzony przez Warszawę, Modlin i Sierock, będzie stanowił ważną podstawę strategiczną.

Emigracja Rusinów do kraju Czarnomorskiego przybiera wielkie rozmiary. Przywileje dość znaczne, żyzność gleby i osiadła już dawniej ludność ruska pociągają rolników ruskich nad rzekę Kubań.

Z Izby sądowej.

(Huczyński contra Krasucki.)

(Ciąg dalszy.)

Zastępca oskarzyciela w obawie, aby się klient jego p. Huczyński z czemś niepotrzebnem nie wygadał, najmocniej sprzeciwia się jego przesłuchaniu. Trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy oskarzonego, a to ze względu, że oskarzyciel porucząjąc sprawę swoją prawnemu doradcy, dał tem samem poznać, że osobiście wyjaśnień dać nie chce.

W skutek tej uchwały dr. Semilski zgłasza zażalenie nieważności, do czego przyłącza się także i obrońca p. Szpelterowej dr. Starzewski.

Po zaprzysiężeniu świadka Goluba, na jego ranniejsze zeznania, nastąpiło przesłuchanie świadka p. Józefa Piniego, wydawcy i redaktora *Kurjera Polskiego*.

Pan Pini opowiada, iż inserat „Objaśnienia podziękowania", wręczył mu p. Rapacki i prosił o umieszczenie. „Ten inserat oddałem p. Jakubowskiemu, który się w ówczas zajmował administracją, więcej nic nie wiem."

P. S z p e l t e r o w a prosi o głos i wyraża żal swój, że będąc oskarżoną, niema tu opiekuna— nikt ją nie broni. Ja uważam, że mię tu potępiają, a jestem niewinną.

Przewodniczący trybunału uspokaja p. Spelterową, że ma ona tu obrońcę w osobie dr. Starzewskiego. Mogę panią zapewnić, że jej obrońca sumiennie i ściśle kontynuował sprawę. Stawia on w imieniu pani wnioski, które może pani nie rozumiesz. Bądź pani cierpliwą, a po ukończonem postępowaniu dowodowem przekonasz się, że jest tu opiekun, który strzeże jej praw.

Dr. S t a r z e w s k i, zabierając głos w obronie osobistej podnosi, iż nie jest jego zasadą licznemi wnioskami przewlekać niepotrzebnie postępowanie dowodowe. Bierze on czynny udział w przesłuchaniu świadków, jak to już podniósł pan przewodniczący i jak świadczą notatki, a zapewnie i protokół rozprawy.

Świadek Julian J a k u b o w s k i, dawniej administrator *Kurjera Polskiego*, obecnie urzędnik kolei Albrechta podaje, że inserat „Podziękowanie" przyniósł mu p. Traczewski, urzędnik gal. Towarzystwa ubezpieczeń. Nie widział on powodu nieprzyjęcia tego inseratu, zwłaszcza, że Towarzystwo dobrze zapłaci.

Świadek Ludwik Z e b l i c z k a, lat 13, kelner w restauracji Huczyńskiego pod „Czarnym Rakiem" zeznaje, że nosił od p. Huczyńskiego karteczkę do Towarzystwa, że mu tam powiedziano, aby p. Spelterowa sama przyszła. Do Towarzystwa przyszedł o godzinie 3 po południu. Tak do Towarzystwa, jako też z powrotem do restauracji szedł piechotą. Poszedł potem po p. Spelterową, która się natychmiast zebrała i z nią razem — wziąwszy po drodze „einszpenera" — pojechał do asekuracji. Karteczka zawierała doniesienie o śmierci Speltera, tak mu mówiono, bo sam jej nie czytał. W kancelarji Towarzystwa był świadek często, co miesiąc bowiem nosił premie — posyłał go z pieniądzmi p. Huczyński.

Zebliczka przyznaje, że był jeszcze raz potem u p. Krasuckiego z listem. List ten zawierał odnośny numer *Słowa* w którym umieszczone było „Objaśnienie Podziękowania."

Świadek M a k s y m. M a t k o w s k i oficjał rachunkowy przy namiestnictwie.

P r z e w. Czy wiadomo panu o tem, jakoby pani Spelterowa w sprawie ubezpieczenia męża udawała się do notarjusza p. Kwaśniewskiego? p. M a t k o w s k i. Nic o tem nie wiem.

P r z e w. Spelterowa miała się udawać do p. Kwaśniewskiego w tym celu, ażeby spisał dokładnie, że to wszystko, co się mieści w „Oświadczeniu" spisanem wobec notarjusza Wolskiego — jest kłamstwem. P. M a t. Tak jest była.

Następnie opowiada świadek. W dzień śmierci Speltera przyszedł do mnie do biura właściciel kamienicy p. Radankowicz zadyszany i powiedział: Panie oficjale, Spelter właśnie kona, niech się pan uda natychmiast do niego. Przyszedłszy do Speltera przywitałem się z nim — mówić wiele nie mógł, na niego występował już pot śmiertelny. — Patrzył na mnie błagająco, odetchnął, potem przemówił po niemiecku: „Herr Hausherr — tak mnie nazywał — vergessen Sie nicht auf meine Wittwe und lassen Sie meine Buben nicht verkürzen." — Uspokojałem go, jak mogłem. Wiedząc, że nie ma majątku, podałem mu czysty papier i pióro i mówię: podpisz własnoręcznie, aby na wypadek, gdyby się coś później znalazło mieć blankiet. Papier ten został bez użytku. Zastanawiało mię, co on chciał tem powiedzieć „lassen Sie meine Buben nicht verküzen", ale z tem wróciłem do biura kończyć robotę. Około godziny 2 popołudniu wyszedłszy z biura idę do restauracji p. Huczyńskiego — po drodze spotkałem p. Beinhauera. Tam dowiaduję się, że j u ż p r z e d c h w i l ą Spelterowa tu była i powiedziała, że mąż jej umarł już.

P r z e w. Kiedy to było? Ś w. O godzinie 2ej. Parę minut przed drugą wyszedłem z biura, więc o drugiej byłem już w restauracji. Gdym wszedł tylko mówił mi Huczyński: Tej chwili była tu Spelterowa i mówiła, że mąż jej umarł. Przy tej sposobności powiedział p. Huczyński: przynajmniej chłopcy będą zabezpieczeni, obowiązany jestem każdemu chłopcu dać po 200 zł. — Teraz mi się dopiero wyjaśniło, co to: „Lassen Sie meine Buben nicht verkürzen" miało za znaczenie. Spelterowa mając policę asekuracyjną tymczasem czyniła kroki, aby odebrać pieniądze. Nareszcie mamy pieniądze — dała mi, policzyłem, było 450 zł. 18 c. Powiedziałem: niech pani to schowa, później uporządkujemy, co będzie dla pani, a co dla dzieci. Naraz pojawia się w gazecie „Podziękowanie" Spelterowej. Nie miałem nic przeciw temu, ale ba na drugi dzień, dowiaduję się, że polica, którą miał p. Huczyński, została przez Towarzystwo zakwestjonowaną. Pomyślałem sobie oj źle, moje dzieci stracą 400 zł. Idę tedy do Spelterowej i pytam się, jak się to rzecz miała z tem podziękowaniem. Opowiadała Spelterowa. że ją zapytywano w Towarzystwie, czy poczuwa się do wdzięczności za odebrane pieniądze, a gdy odpowiedziała, że czuje się być wdzięczną, podali jej jakiś papier, przeczytali i kazali podpisać. Pytałem się jej, czy pani wiesz, coś podpisała, odpowiedziała, że zapewne kwit na pieniądze. Będąc moralnie obowiązanym bronić owych 400 zł. przeznaczonych dla sierot, pomyślałem sobie, to jakaś nie czysta rzecz z tem podziękowaniem — jeżeli pani się zgodzi, to odwołamy. Spelterowa wyraźnie mi powtórzyła, że nie podpisywała żadnego podziękowania, tylko kwit. Udałem się tedy do Huczyńskiego, opowiedziałem mu rzecz całą, że Spelterowa nie podpisała podziękowania, jeżeli pan poniesiesz koszta, to się sprostuje, Huczyński zgodził się, ułożył sprostowanie, a pani Sp. podpisała, tj. ponieważ pisać nie umie, ja za nią podpisałem moim pełnym charakterem.

Znowu myślę, że już na tem koniec, aż tu wychodzi w gazecie akt notarjalny, spisany u p. Wolskiego, który mię niesprawiedliwie posądza. — Idę znowu do pani Spelt. i mówię, czemu pani do diabła nie pytała się, co masz robić? — A czy ja wiem, co ja zrobiła — przychodził tu jakiś pan, naprzykrzał się przez dwa dni, musiałam więc pójść. — Nawet nie chciała iść, tylko sąsiadka Bilińska ją wypchała, dając jej swoją chustkę — i w tej chustce poszła. W skutek tego aktu wytoczyłem śledztwo przeciw pani Spelterowej o obrazę honoru.

P r z e w. Czy pan uważasz treść tego oświadczenia za obrażającą dla pana. Ś w. A to jest okropna obraza, przedstawiają mię tam jak jakiego łotra. Nie mogłem tego na sobie przenieść.

Dalej opowiada świadek, iż gdy wdrożył to śledztwo, już nie było nic więcej szczególnego. Ze Spelterem żyłem 4 do 5 lat, bo schodziłem się z nim prawie codziennie u Pahla, w „Hotel de Lane". Spelter był w najlepszym zawsze humorze, wesół, ot taki sobie figlarz Niemiec. W ostatnie zapusty tańczyliśmy nawet razem.

P r z e w. zapytuje, jak się rzecz miała u notarjusza p. Kwaśniewskiego. Ś w. Gdy wyszło „oświadczenie" w *Kurjerze* na nasze „objaśnienie", ja powiedziałem do pani Spelterowej: Jeżeli pani chcesz, aby to wszystko znowu wyszło na dobre, to musisz pani znowu odwołać to, coś u nich podpisała, naturalnie chodź pani ze mną do notarjusza pana Kwaśniewskiego, i odwołaj, że to coś u nas podpisała stało się przez fałszywą namowę. Byłem tedy u p. Kwaśnieskiego z p. Spelterową, która opowiedziała rzecz całą, ale p. Kwaśnieski nabrał ją z góry: Jak pani odemnie wyjdziesz, to pójdziesz do trzeciego notarjusza i odwołasz to coś u mnie podpisała. Najlepiej idź do Pijarów, a nie do kancelarji notarjusza.

Na pytanie dr. Semilskiego podaje świadek, że na tej podstawie, iż ś. p. Spelter powiedział przed śmiercią: „lassen Sie meine Kinder nicht verkürzen", opiekuje się jego dziećmi, sądowym opiekunem nie jest, bo przez tę „rewolucję" nie mógł jeszcze uzyskać prawnego uznania (wesołość).

Dr. S t a r z e w s k i obrońca oskarżonej daje wyraz swemu zdziwieniu, jak to być może, że Matkowski, opiekun jej dzieci i dobry przyjaciel, ratujący ją w każdej potrzebie, prowadzić może równocześnie przeciw niej śledztwo o obrazę honoru.

Ś w i a d. Ja muszę swego honoru bronić, zresztą to nie należy do rzeczy.

S p e l t e r o w a. Upraszam, ja nie obraziłem p. Matkowskiego, i nie nazywałem go oszustem.

Świadek J a n B e i n h a u e r całej tej sprawie zupełnie obcy nie zeznaje nic stanowczego.

Świadek J a n T a b a r k i e w i c z opowiada: gdy byłem w restauracji pod Rakiem po pogrzebie Speltera, pytał się mię Huczyński, co ma zrobić ze swojemi policami, wiedział bowiem, że jestem ajentem. Mówił, że ma jedną policę na 500, a drugą na 2000. Pouczyłem go stosownie, i na jego prośby udałem się do dr. Jandy z wręczonemi mi dokumentami i prosiłem o świadectwo. Dr. Janda odpowiedział, że posłał sprawozdanie do Towarzystwa. Potem poszedłem do lekarza częściowego p. Pawlikowskiego, ten mi dał świadectwo, na jaką chorobę nieboszczyk umarł, i z temi dokumentami i policami udałem się do Towarzystwa i tam produkowałem je p. Ant. Krasuckiemu, zarazem zapytałem czy nie możnaby otrzymać na te police zaliczki. P. Ant. Krasucki odpowiedział, że police będą zakwestjonowane, ponieważ Spelterowa podała do protokołu, że mąż jej był już chory nim się asekurował. Jeśli tak jest, to nie mam co robić. Pan Krasucki zaproponował mi, ażebym zostawił police — odpowiedziałem: jeżeli dacie pieniędzy, to zostawię. Police oddałem Huczyńskiemu. Co się dalej stało, nie wiem.

P r z e w. Jesteś pan powołany na świadectwo, że w sprawie ubezpieczenia Speltera, nie popełniono żadnego oszustwa. Ś w i a d. Nie wiem, jak go zabezpieczono, wiedziałem tylko, że dopiero dwa miesiące przed śmiercią zasłabł. Czy miał wadę chroniczną, tego nie wiem.

Świadek J ó z e f M a r k ó w, *sotrudnyk* do gazety *Słowo*. Na zapytanie przewodniczącego opowiada, że będąc raz pod „Czarnym Rakiem", zajęty czytaniem gazet, usłyszał głośny spór między pp. Rapackim i Stanisławskim z jednej strony, a p. Gulbińskim z drugiej oto, że ostatni miał powiedzieć: ja robię temu, kto mi płaci — może być, że powiedział: ja robię za pieniądze. O tem, żeby p. Gulbiński straszył Huczyńskiego kryminałem, świadek nie słyszał. Dalej w całej tej sprawie udziału nie brał.

Dr. S t a r z e w s k i konstatuje, że p. Matkowski odstąpił w tej chwili od pozwu przeciw pani Spelterowej o obrazę honoru.

Świadek K s a w e r y G e b h a r d t urzędnik gal. Tow. ubezp. opowiada, że Huczyński wyraził się przed nim pewnego razu, że ubezpieczył człowieka, który teraz umiera. I cieszył się z tego szczęścia. Zarazem zapytywał Huczyński, czy asekuracja nie będzie robiła mu trudności. Na to odpowiedziałem, jeśli są wszystkie formalności zachowane, Towarzystwo trudności stawiać nie będzie. Na tem przerwałem rozmowę, i zresztą wiem tylko tyle, co wyczytałem z gazet i na plakatach.

Świadek I g n a c y J a b ł o ń s k i: Gotowałem się właśnie do wyjścia z pod Raka gdy zerwał się p. Matkowski? możebyś pan jako świadek podpisał takie a takie „objaśnienie podziękowania". Nie mam czasu, bo spieszę na objad i odszedłem. Wieczór zaś tego samego dnia zszedłszy się przypadkowo z urzędnikiem asekuracji panem Tarnawieckim w handlu Górskiego powiedziałem w toku rozmowy o powszechnie już wtedy omawianej sprawie, że ma wyjść takie a takie „objaśnienie podziękowania." Nie upatrywałem w tem żadnej tajemnicy.

Świadek J ó z e f T a r n a w i e c k i urzędnik gal. Tow. ubezpieczeń. Dowiedziałem się od p. Jabłońskiego, że ma wyjść objaśnienie podziękowania, złożonego przez p. Spelterową Towarzystwa, więc doniosłem o tem dyrektorowi, a ten mię prosił, abym zaprosił panią Sp. do biura. Znając nieboszczyka jeszcze z fabryki Pietscha, gdzie byłem rachmistrzem, podjąłem się tej misji.

W niedzielę rano przyszedłem do p. Spelterowej przedstawiając się jej, ona zaczęła lamentować że ją wciągnięto w tę całą sprawę z „objaśnieniem", a nawet dość niedelikatnie wyraziła się o p. Matkowskim i Rapackim, bo rzekła: że „pójdzie do szynku i oczy im wydrapie." Mitygowałem ją, że to jej jako kobiecie nie przystoi, daj pani spokój i nie mieszaj się w tę sprawę. Potem pytałem, co ona podpisywała pod Rakiem. Ja nie wiem, mnie tam wciągnięto. Wykazałem jej dalej, że z tego mogę być nieprzyjemności, przestrzegając, żeby nie chodziła tam do nich pod Raka, a jak pani nie dadzą spokój — dodałem — to weź miotłę i pędź ich od siebie, a tymczasem zrobisz pani najlepiej, jeżeli pójdziesz do p. dyrektora i odwołasz to wszystko. I rzeczywiście pani Spelterowa poszła w poniedziałek i odwołała.

P r z e w. Pani Spelterowa tłumaczy się, żeś ją pan straszył kryminałem, jeżeli nie pójdzie do dyrektora i nie odwoła. Ś w i a d. Tego nie mówiłem, powiedziałem jej tylko, że jej radzę jako przyjaciel męża, aby poszła i odwołała, gdyż w razie przeciwnym może mieć nieprzyjemności, o kryminale nic nie mówiłem.

P r z e w. Pan masz mieć wiadomość o tem, że Spelterowa namówioną została przez Huczyńskiego do „objaśnienia podziękowania" fałszywem i podstępnem przedstawieniem. Ś w i a d. Przy sporządzeniu tego pisma nie byłem obecny.

Dalej podaje świadek Tarnawiecki, że będąc rachmistrzem w fabryce p. Pietscha, słyszał jak p. Karol Pietsch przy jakiemś dźwiganiu przestrzegał Speltera: niech nie dźwiga, bo może mu to szkodzić. Spelter miał rupturę, nie było to w fabryce tajemnicą, wiele osób o tem wiedziało, poświadczyć może p. Ferdynand Pietsch i Biskupski.

Na zapytanie zastępcy oskarżyciela podaje świadek, że gdy się od p. Jakubowskiego dowiedział o wyjść mającem „objaśnieniu", doniósł o tem dyrektorowi.

Ponieważ znałem p. Spelterową, ofiarowałem się pójść do niej i przyprowadzić do biura. Byłem u Spelterowej w mojem własnem imieniu, nie zaś jako wysłany od p. Krasuckiego. Spelterowej przedstawiłem, że tak różnemi zeznaniami narazić się może na nieprzyjemność.

P. S p e l t e r o w a objaśnia: Przyszedłszy do mnie, powiedziałeś mi pan: źle pani robisz — pani musisz odwołać, bo możesz siedzieć w kryminale — niech pani idzie odwołać. Co ja wiem, powiada mi ten: podpisz, podpisałam — powiada tamten: podpisz, znowu podpisałam, czy ja rozumiem? (wesołość.)

Po długich obrotach przypuszcza świadek, że być może, iż powiedział Spelterowej, że pójdzie do „kozy" wyrazu „kryminał" nie używał.

Zastępca oskarżyciela stawia wniosek na zawezwanie dr. Rudnickiego, Jandę i Pawlikowskiego dla skonstatowania czy Spelter już przed asekuracją miał przepuklinę, dalej dwóch rzeczoznawców, ażali możliwem jest, żeby człowiek od roku 1867 chory na przepuklinę i po trzykroć oglądany przez lekarzy mógł zataić przepuklinę. Oprócz tego żąda zastępca oskarżyciela, aby ze względu na zachowanie się świadka u Spelterowej zawezwano do rozprawy Adelę Bilińską, która poświadczyć ma, iż świadek Tarnawiecki używał teroryzmu.

Dr. S e m i l s k i. Tu nie toczy się sprawa o ważności lub nieważności policy, lub czy ona ma być wypłacona lub nie. Sprawa się toczy, czy pan Krasucki obraził p. Huczyńskiego wiadomym inseratem. Dowód jest dostatecznie przeprowadzony i w dalszym ciągu się okaże, że p. Krasucki był zniewolony przez p. Huczyńskiego do wystąpienia z tym inseratem. Inserat ten zawierał tylko to, co się rzeczywiście stało, t. j. że akta w sprawach ubezpieczenia Speltera na 2000 złr. oddane zostały prokuratorji celem dochodzenia popełnionego oszustwa. Z tego inseratu nie wypływa bynajmniej, ażeby p. Krasucki podejrzywał p. Huczyńskiego o oszustwo. Sprzeciwia się więc obrońca oskarżonego przywoływaniu nowych świadków i rzeczoznawców.

Wynajdywanie różnych nowych okoliczności, z obrazą honoru w związku nie będących, przewleka i tak już nadmiar długą rozprawę. Co się tyczy przywołania Bilińskiej nie sprzeciwia się obrona zwraca tylko uwagę, że to o czem ona zeznać ma, jest rzeczą zbyt błahą. Dr. Starzewski obrońca Spelterowej przyłącza się do zdania dr. Semilskiego.

Trybunał uchwalił zawezwać do rozprawy Adelę Bilińską na okoliczności podane przez Spelterowę, że Tarnawiecki nalegał na nią, ażeby do asekuracji poszła odwołać swoje objaśnienie podziękowania i groził jej — zaś dr. Rudnickiego i Jandę ze względu, że pierwszy oglądał za życia Speltera, drugi był jego ordynarjuszem w czasie słabości. Dr. Pawlikowskiego trybunał uchwalił nie wzywać.

Koniec drugiego dnia rozprawy o godz. ½10.

Dalszy ciąg nastąpi.

We wtorek o godzinie ½2 z rana po czterodniowej rozprawie zapadł w powyższej sprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok:

P. Mikołaj Krasucki uznaje się winnym występku z §. 491 popełnionego przez publiczne łżenie w artykule inseratowym i przez bezzasadne obwinienie o czyny nieuczciwe pana Huczyńskiego; skazuje się go więc na podstawie §. 493 z zastosowaniem §. 260 ust. b. i §. 266 na karę aresztu przez 5 dni i zwrócenie kosztów postępowania sądowego.

Pani Józefa z pierwszego małżeństwa Spelter, z drugiego Procelli uwolnioną została od oskarżenia.

Dr. Semilski, obrońca p. M. Krasuckiego, wniósł w imieniu tegoż zażalenie nieważności.

Zastępca oskarżyciela prosi o doręczenie wyroku celem polikwidowania kosztów. Obrońca p. Spelterowej powstaje i prosi również o doręczenie wyroku dla polikwidowania kosztów, ponieważ klijentka jego nie została zasądzoną.

---

gdyż czyni ona zadość rzeczywistej i koniecznej potrzebie.

Kwitną wreszcie sztuki pomniejsze, jak tanie marjonetek w ogródku p. Frühbecka, magia egipska p. Siedleckiego, w Ogrodzie Strzeleckim, wzorowa francuszczyzna na szyldach krawców męzkich, wypisujących uporczywie na swoich sklepach wyrazy *depot d'habits d'hommes* i poprawna ortografia, której przykład widzieć można na frontonie najpryncypalniejszej krakowskiej cukierni p. R. Grossmana. Wyraz „likfory" wypisany tam jest przez f.

Zwabiony rozgłosem takiej niezwykłej artystyczności Krakowa, przybył do naszego miasta słynny francuzki architekta, p. Violet-le-Duc, o którym prawił nam p. Wł. Łuszkiewicz takie dziwaczne legendy w Radzie miejskiej. Przyjechawszy ukazał przedewszystkiem dyplom, na mocy którego, że jest rzeczywiście architektem, wbrew wszelkim p. Wł. Łuszczkiewiczowskim zaprzeczeniom. Następnie zwiedzał bramę Florjańską, i udzielał rad co do jej przerobienia na muzeum Czartoryskich, w końcu zaś pokazano mu na Rynku ogromne doły, które już wewnątrz ogrodzenia od strony wschodniej gmachu wykopane zostały, a zarazem szkic odnowienia Sukiennic, zatwierdzony przez Radę miejską. Pan Violet-le-Duc obejrzał i doły i szkic, poczem rzekł do komisji uporządkowania miasta, naturalnie po francusku:

— Mnie się zdaje, że panowie zadajecie sobie zawiele trudu.

— Jakto, panie artysto-restauratorze.. przepraszam... panie architekcie, — odpowiedziała trochę pomieszana komisja.

— Jeden dół wystarczyłby aż nadto dobrze.

— Na co?

— Żeby ten szkic włożyć tam na dno, a potem dół napowrót zasypać... — rzekł z całą powagą gość z Francji.

Takie wypowiedziawszy zdanie, p. Violet-le-Duc zapewnił komisję raz jeszcze, że nie jest artystą-restauratorem, ale architektem jak Bóg przykazał, kazał się kłaniać p. Wł. Łuszczkiewiczowi, poczem wsiadł do dorożki, udał się na kolej i wyjechał z Krakowa.

Kraków 31. sierpnia 1875 r.

Omikron.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Zdaje się jesienna już do nas zawitała słota. Wczoraj lał przez cały dzień deszcz, i z tego powodu nie znać nawet w mieście tego ruchu, jaki zwykle jest o tej porze z powodu rozpoczęcia się kursów szkolnych.

— Przyjęcie, jakiego doznała sztuka Wiktoryna Sardou, „Stary Sam", przedstawiona po raz pierwszy przedwczoraj, było prawie niespodziewane. Pełny teatr był prawie ciągle pełen oklasków i wesołości. Sztuka to spektaklowa, która jeszcze wiele razy liczną zapewne cieszyć się będzie publicznością. Obszerniej pomówimy o niej jutro.

— Dyonizy Niziński, właściciel realności we Lwowie, został przedwczoraj przyaresztowany przez lwowski sąd kryminalny, jako współobwiniony o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez Stanisława R u s i e c k i e g o na szkodę pp. Ignacego Rosenthala, Augusta Schumanna, Roberta Domsa, Leontyny hr. Starzeńskiej i w. i. a to z powodu, iż był podejrzany o ucieczkę. Rozprawa główna w tej sprawie odbędzie się przy końcu bieżącego albo na początku przyszłego miesiąca.

— Panna Wanda Bogdani Kleczkowska, o której przybyciu na gościnne występy do Lwowa niedawno wspominaliśmy, w dniu 27. sierpnia za mąż, za hr. Karola van der Meere z Belgii. Do Lwowa przyjeżdża 6. bm.

— Z Zakładu p. Koestlicha zdali egzamina na jednorocznych ochotników pp. Robert Doms i Aleksander Kohmann, dnia 28. bm. — Zaś w lipcu r. b. zdał Adam hr. Komorowski egzamin z 4tej klasy. — Nowy kurs zaczyna się 11. września r. b., zapisywać się można od 5. do 11. września w gmachu teatru hr. Skarbka, I. piętro nr. 12.

— W nocy z 24. na 25. z. m, skradziono p. Kochanowskiemu, magistrowi farmacji z pokoju złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i pugilares z gotówką stu sześćdziesięciu kilku guldenów. Policja nasza zajęła się gorliwie wytropieniem złodzieja i spodziewać się należy, że rzeczy odnajdzie.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2. września b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wynik licytacji przedsięwziętej na budowę rzeźni. Sprawozd. p. radny Zbrożek.

— Wycieczka do Żółkwi urządzana staraniem straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w niedzielę dnia 12. września rb. Wyjazd ze Lwowa nastąpi wynajętemi na ten cel podwodami około godziny 7 rano. Cena jazdy tam i napowrót od osoby wynosi 1 złr. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha i w kancelarja straży ogniowej ochotniczej „Sokół" w rynku. Obfity program zabawy podany będzie później. Zamówienia na jazdę jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia czynić należy.

— Wykłady polskie na wszechnicy tutejszej dla farmaceutów jeszcze do tychczas wprowadzone nie zostały, a więc i egzamina wbrew woli słuchaczów w języku niemieckim składane i świadectwa też w tym języku wydawane bywają, podczas gdy inne wydziały od dawna cieszą się już wykładami w języku krajowym. Czas już przecież, aby obsadzono katedrę farmakognozii i zoologii Polakami a przynajmniej umiejącymi po polsku, i aby namiestnictwo i gremium aptekarskie wysyłało również takich tylko do komisji egzaminacyjnej; istotnie bowiem wstyd dla nas, aby nie było między doktorami i aptekarzami Polaków, którzyby mógli zająć dotyczące posady i godności. Prócz tego nadmienić jeszcze wypada, że gremium aptekarskie przy egzaminie uczniów swoich używa języka niemieckiego, gdyż w swem gronie nie może znaleźć kogoś, któryby potrafił zadać uczniowi trzy pytania przy egzaminie w jego rodzinnej mowie, czego późniejszym skutkiem jest nawet to, że uczniom tutejszo-krajowym, których liczba w ostatnich czasach znacznie się wzmagać zaczęła, język niemiecki zdaje się być jedynie uprzywilejowanym do wszelkiej nauki.

— W y k a z stron ukaranych za przestępstwa przepisów targowych, od dnia 22. do końca sierpnia 1875 ukarano stron 75 a to: na grzywnę pieniężną 23, na karę aresztu 18, na konfiskatę artykułów 28, na surową naganę 6.

Za przestępstwo w sprawach sanitarnych (sprzedaż owoców niedojrzałych) 30, w sprawach piekarskich 2, za przekupstwo 4, za podkupywanie 1, za uboczną sprzedaż 4, za fałszowanie nabiału 5, za tamowanie wolnej komunikacji 22, za uwłaczanie władzy urzędowej 1, za popas koni na placach publicznych 5, za ubicie zwierzyny w czasie zakazanym 1; razem 75.

— Od 1. do 31. sierpnia b. r. wywieziono 794 metrów śmiecia z placów i ulic, 1984 metrów śmiecia z kamienic i wykropiono 1693 beczek wody.

Testament śp. hr. A. Gołuchowskiego.

Testament w imię Przenajświętszej Trójcy. I. Majątek mój stanowią: a) Miasto Skała, wsie Stara Skała, Iwanków, Gusztynek, Bereżanka i Łosiacz, z których to dóbr utworzyłem ordynacją za przyzwoleniem Najjaśn. Pana, dalej posiadam dobra alodialne wieś Burdiakowce, miasto Husiatyn, wsie Szuparka i Szyszkowce tudzież wsie Hnizdyczow stary i nowy oraz Wolica, nareszcie miasto Janów ze wsiami Zalesie Parzyce Rottenhan, Stracz, Stawki, Wielkopole i Ottenhausen.

b) Pałac we Lwowie z obszernem obejściem i kilkomorgowa realność we Lwowie p. l. 678³/₄.

II. Na majątku moim ciężą długi, które w osobnym spisie poszczególniłem.

III. Po tych wyjaśnieniach nadmieniam że Najj. Pan w r. 1861 przyzwolić raczył, ażeby z dóbr Skała, Stara Skała, Iwanków, Gusztynek, Bereżanka i Łosiacz urządzono ordynacją, która po mojej śmierci wejdzie w życie. — Ordynację tę pragnę powiększyć wcielając do niej wieś Burdiakowce i pałac mój we Lwowie — w tym celu przedsięwziąłem odpowiedne kroki, a gdybym za życia zamiaru nie dopiął, wkładam na syna mego Agenora obowiązek, ażeby w wskazanym kierunku dalej działał, dopokąd dzieła nie dokona.

Po śmierci mojej sporządzone być winne sądowe inwentarze nieruchome i ruchome mej własności, które stanowią mienie ordynackie; do nieruchomości należą dobra do ordynacji już wcielone wraz z zabudowaniami; własność zaś ruchomą stanowią statek gospodarski, sprzęty domowe służące do użytku mego w Skale i we Lwowie, o ile nie są własnością mojej żony, niemniej przedmioty sztuki, jako to: obrazy olejne, rzeźby marmurowe i alabastrowe, zbiór aktów rodzinnych, zbiór dyplomatów tyczących się mojej rodziny lub też mojej osoby, zbiór autografów, szafa starożytna roboty chińskiej i biuro cisowe bronzem wykładane, oba sprzęty były niegdyś własnością króla Stanisława Augusta, kapliczka z cisowego drzewa ongi, jak niesie tradycja, własność królowej Marji Leszczyńskiej, które to sprzęty otrzymałem za pośrednictwem Wita Żeleńskiego. Srebra moje stołowe wystawne, tabakierka złota z wizerunkiem cesarza Józefa, którą mi ofiarował 2. listopada 1851 w Biały na pograniczu Szląska po szczęśliwie odbytej podróży i po dokonanym przeglądzie Galicji i Bukowiny gdy przez trzy tygodnie towarzyszyłem cesarzowi. — Także tabakierka złota zielono emaliowana z wizerunkiem pani Rzewuskiej, którą mam po matce mojej, ta zaś otrzymała ją na pamiątkę od tej pani w Tulczynie będąc jeszcze dzieckiem, było to na początku ostatniego dziesiątka ubiegłego wieku. Taca srebrna dawnej roboty przedstawiająca koronacją króla Władysława Łokietka i cukiernica srebrna odwzorująca zwycięstwo hetmana Zamojskiego pod Byczyną. Komin marmurowy ongi własność króla Jana III., który przed 20 laty znajdował się jeszcze w walącym się zamku Żółkiewskim, a został mi ofiarowany przez Artura Głogowskiego, właściciela tego zamczyska, ten komin umieściłem w sieni wchodowej mojego pałacu we Lwowie. — Portret olejny cesarza Franciszka Józefa w ramach złotych wielkości naturalnej wykonany przez słynnego malarza Kossaka, przedstawiający cesarza na koniu ze stada p. Antoniego Mysłowskiego, w głębi tego obrazu jest odwzorowany ks. Edmund Schwarzenberg, ówczesny komenderujący i ja. — Portret ten sporządzony był z polecenia znakomitszych obywateli obwodu Stanisławowskiego na cześć i pamiątkę wjazdu cesarza Jegomości do Stanisławowa w roku 1851, w lat 14 później ci obywatele a na ich czele p. Antoni Mysłowski i p. Jan Żurakowski ofiarowali mi ten obraz, wyrażając przytem życzenia aby to dzieło na zawsze było wcielone do mojej ordynacji i pozostało w moim pałacu we Lwowie.—Staraniem będzie moich potomków, skarby te pamiątkowe przechowywać i pomnażać wraz z moim księgozbiorem, do którego zwiększenia syn mój Agenor już się przyczynił — takie postępywanie poleca wyraźnie ustawa ordynacka.

IV. Prócz ordynacji, którą syn mój Agenor odziedziczy, stanowię tegoż mego syna uniwersalnym dziedzicem spadku mojego, a w szczególności zapisuję mu z mienia mojego alodialnego pałac mój we Lwowie i wieś Burdiakowce z wyraźnem poleceniem ażeby się starał obie te realności wcielić do ordynacji jeżeli tego za żywota mego nie dokonam, niemniej zapisuję jemu państwo Janów z przyległościami, nareszcie gotowiznę i wartościowe papiery jakie będą w chwili mojej śmierci, nawzajem wkładam na niego obowiązek spłacenia wszystkich moich ciężarów i długów, które poszczególniłem w osobnym spisie 1874 roku z wyjątkiem tych pozycji, które aplikowałem wyraźnie schedom młodszych dzieci moich. — Dalej składam na syna mego Agenora obowiązek, ażeby siostrze swojej Marji wypłacił sumę Dwiestu tysięcy złr. (200.000) a. w. w banknotach lub odpowiednych tej wartości papierach, a to w pół roku po mojej śmierci najdalej.— Bratu zaś swojemu Adamowi wypłaci syn mój Agenor sumę Czterdziestu tysięcy złr. (40.000) a. w. w banknotach wtedy, gdy spadek majątku po mojej żonie, przyjdzie pomiędzy dzieci do podziału — do tej zaś chwili syn mój Agenor winien będzie bratu swemu Adamowi płacić od pomienionej sumy 40 000 złr. a. w. po 5 procent rocznie z dołu.

V. Synowi memu Adamowi zapisuję na własność dobra moje Husiatyn miasto z folwarkiem Kiermczki z obowiązkiem spłacenia następujących ciężarów α dług Towarzystwa kredytowego na Husiatynie i Olchowczyku intabulowanego, którego wartość realna wynosi dziś około 10.000 złr. a. w. w banknotach β dług winny zakładowi dla ciemnych we Lwowie na tychże hipotekach zabezpieczony w kwocie 1500 dukatów mówię Tysiąc Pięćset dukatów holenderskich w złocie, przytem robię uwagę, że te dwa długi aczkolwiek są także intabulowane na Olchowczyku, przezemnie jedynie spłacone być winne. — Dalej zapisuję synowi memu Adamowi realność moją we Lwowie położoną na Krakowskiem przedmieściu pod l. 678¹/₄ nr. stary. Nareszcie zapisuję synowi memu Adamowi sumę Czterdziestu Tysięcy złr. a. w. ze zastrzeżeniami w ustępie IV. testamentu objętemi. Nareszcie sumę 60.000 złr. jak ust. VI.

VI. Córce mojej Zofji zapisuję na własność Hnizdyczów stary i nowy oraz Wolicę z obowiązkiem spłacenia ciążącego na tym majątku długu kasy oszczędności lwowskiej w kwocie około 43.500 złr. mówię Czterdziestu trzech tysięcy pięciu set złr. a. w., niemniej winna będzie córka moja Zofia synowi memu Adamowi sumę 60.000 złr. mówię Sześćdziesięciu tysięcy złr. a. w., od której to sumy płacić mu będzie pięć procent z dołu aż do chwili, gdy spadek majątku po mojej żonie, przyjdzie pomiędzy dzieci do podziału, ponieważ jak mi wiadomo wolą jej mojej ukochanej żony, swoim majątkiem wszystkie dzieci równo podzielić, lecz zarazem pragnie, ażeby temu ze synów dostał się na własność Olchowczyk i Mynkowce, który odziedziczy po mnie majątek Husiatyn; po mierci przeto mojej żony nadarzy się najstosowniejsza chwila porozumienia się Adamowi ze siostrą Zofją względem kompenzaty sumy 60.000 złr. a. w., którą dziś obciążam schedę mojej córki Zofji.

VII. Synowi memu Józefowi zapisuję na własność dobra Szuparkę i Szyszkowce, z obowiązkiem spłacenia następujących ciężarów na tym majątku intabulowanych, mianowicie α Tow. kred. gal. sumę łączną, która wedle kursu teraźniejszego po strąceniu spłaconych już rat wynosi około 15,000 zł. mówię Piętnaście Tysięcy ZR. Aw. β. kassę oszczędności lwowskiej około 6.600 zł. mówię Sześć Tysięcy sześciu set złr. a. w. δ spadkobiercom Edwarda hr. Borkowskiego 7.350 zł. Siedmiu Tysięcy trzystu pięćdziesięciu złr. a. w. wszystkie te długi są intabulowane na Szuparce i Szyszkowcach, d. kaucja na tych dobrach nieintabulowana, którą dzierżawcy Szuparki i Szyszkowiec do rąk moich w kwocie 9.000 złr. a. w. ε. Nareszcie we dwa lata po śmierci mojej wypłaci syn mój Józef funduszowi stypendyjnemu imienia Agenora Gołuchowskiego, który utworzono w chwili, kiedym ustąpił po raz pierwszy z posady Namiestnika w roku 1859 obejmując tekę Ministra przez życzliwych mi współobywateli, wypłaci sumę 5.000 mówię Pięciu Tysięcy złr. a. w, bez procentu — z tem poleceniem, ażeby za tę kwotę Wydział krajowy, lub też władza takowy zastępująca — zakupił papiery publiczne a z procentów utworzy stypendjum dwustu pięćdziesięciu reńskowe, które z czasem, gdy się fundusz zwiększy, może być powiększone, lecz tylko do wysokości 300 złr. — to stypendium nadawane być winno uczniowi uczęszczającemu na wszechnicę Lwowską, kształcącemu się na wydziale prawniczym z celującym postępem; czynię to na pamiątkę żem kiedyś sam był uczniem na tutejszej wszechnicy — rozdawnictwo tego stypendium przysłużać będzie każdoczesnemu ordynatowi Państwa Skały podobnie jak to stanowi pomieniona fundacja imienia Agenora Gołuchowskiego.

VIII. Stanowię i polecam, ażeby żona moja najukochańsza przybrawszy sobie za współopiekuna syna mego Agenora aż do pełnoletności nieletnich jeszcze dzieci moich dotyczącemi majątkami zarządzała bez zdania komukolwiek kalkulacji.

IX. Na syna mego Agenora, uniwersalnego spadkobiercę wkładam następujące jeszcze obowiązki a) opędzi koszta mojego pogrzebu, który chcę, aby był jak najskromniejszy, lecz pragnę być pochowanym w grobie rodzinnym w Skale obok brata mego Mieczysława i syna mego Stanisława, do grobu jeden tylko kapłan niech mnie odprowadzi na miejsce wiecznego odpoczynku, przy tem proszę, aby zwłok moich w kościele nie wystawiano, wszelkie okazałości za żywota mego zawsze mi były wstrętne, ta więc cecha niech będzie zachowaną i po mojej śmierci. Na tablicy pamiątkowej z marmuru w kościele Skalskim życzę, aby umieszczono następujący napis „Agenor Gołuchowski po trzykroć Namiestnik Galicji, ur. 8. lutego 1812 umarł d.... r.... Jego pamięci dzieci." b) w dzień mojego pogrzebu w Skale proszę rozdać między ubogich 50 zł. w. a., a w pół roku potem pragnę, aby rozdano kwotę 500 złr. mówię Pięćset złr. między potrzebnych mieszkańców w Skale, podział ten dokona mój syn Agenor. c) Księdza parochowi w Skale proszę wypłacić za odprowadzenie zwłok moich na smętarz kwotę 50 złr. d) kościołowi Skalskiemu ob. łać. wypłaci syn mój Agenor w rok po mojej śmierci sumę 100 złr.. mówię Stu złr. w. a. z obowiązkiem, ażeby w rocznicę mojej śmierci corocznie odczytano mszę Świętą. e) kościołowi Skalskiemu zapisuję sumę 1000 złr. mówię Tysiąc złr. w. a. na fundusz żelazny jako paeculium eclesiae. f) We dwa lata po mojej śmierci wypłaci syn mój, Agenor, Zakładowi dla ciemnych we Lwowie 2000 złr. mówię Dwa Tysiące złr. w. a. bez procentu, nareszcie g) Zakładowi głucho-niemych we Lwowie 2000 złr. mówię Dwa Tysiące złr. w. a., we dwa lata po śmierci mojej zapłaci wszelako bez procentu mój syn Agenor.

To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie napisałem i własnoręcznym podpisem stwierdzam. — Dan we Lwowie dnia 25. kwietnia 1874

Agenor Gołuchowski w. r.

Na podstawie protokołu publikacyjnego z dnia dzisiejszego stwierdzam, że to rozporządzenie ostatniej woli śp. Agenora hr Gołuchowskiego, zmarłego w dniu 3. sierpnia 1875 w całej tegoż osnowie ogłosiłem.

Lwów dnia 31. sierpnia 1875.

Michał Morawiecki m. p.
c. k. notarjusz jako kom. sąd. (M. P.)

— **Wybór.** Do Rady powiatowej Nowotarskiej wybrany został d. 25. sierpnia w wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości ksiądz proboszcz Wojciech Roszek z Poronina.

— **Drohobycz,** d. 29. sierpnia 1875. (Sprawa miejscowych szkół ludowych.)

Orzeczeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z d. 15. września 1874 l. 9413 zostały tutejsze szkoły ludowe zorganizowane i przeszły na nowy etat. W skutek tego ma gmina miasta Drohobycza na utrzymanie szkół tutejszych płacić do funduszu szkolnego okręgowego rocznie 4420 zl., kamera jako obszar dworski 265 zł. 15 c, fundusz szkolny okręgowy z mocy ustawy z 6. marca 1875 i rozp. Rady szk. kraj. z 27. maja 1875 l. 5344, rocznie 3434 zł. 85 c. i klasztor OO. Bazylianów, gdyby nie dostarczył trzech uzdolnionych nauczycieli 1050 zl. w. a., przeto wynoszą datki konkurencyjne na utrzymanie nauczycieli ogółem 9170 zł. w. a., doliczywszy zaś do powyższej kwoty 2366 zł. 81 c. zapreliminowanych na potrzeby w §. 24. ust. szkol. wymienione, które także konkurencja złożyć obowiązana, wynosi ogólny rozchód roczny na utrzymanie szkół ludowych obecnie istniejących 11.536 zł. 81 c. w. a.

Gdy zaś w skutek rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej z d. 31. lipca 1875 l. 790, z mocy Tytułu III. ustawy z d. 2. marca 1873, przymus szkolny w Drohobyczu z początkiem nowego roku szkolnego wprowadza się, muszą do szkoły chodzić wszystkie w wieku szkolnym będące dzieci, których liczba 3500 wynosi.

Obecnie istniejące szkoły pomieszczą zaledwie 1000 dzieci, potrzeba więc będzie zakładać przy szkołach istniejących oddziały równorzędne, jak na teraz przynajmniej po dwa oddziały przy każdej z trzech szkół tutejszych, do czego na razie potrzeba 6 nauczycieli i nauczycielek, co powiększy obecne wydatki o 2.400 zł., a zatem ogólny wydatek roczny wynosić będzie w przyszłym roku szkolnym 39.936 zl. 81 c.

Ponieważ orzeczenie Rady szkolnej kraj. prawo prezentowania nauczycieli z powodu konkurencji szkolnej przyznało Radzie szkolnej miejscowej, zgorszyła się tem partja obecnie w Radzie miejskiej ster wodząca, gdyż wymknęło jej się możność obsadzenia posad nauczycielskich ludźmi swojego kalibru. Uchwaliła przeto taż partja w Radzie miejskiej, by udać się do Rady szkolnej kraj. o wstrzymanie obsadzenia przez Radę szk. miej. zaprezentowacych nauczycieli i nauczycielek, gdyż miasto weźmie na siebie wszelkie wydatki, byle tylko miało prawo prezentowania. Ażeby zaś umożliwić sobie odwrót w tej sprawie, a jednak zabezpieczyć dla siebie tanim kosztem prawo prezentowania, umyślili ci panowie stworzyć swoją większość w Radzie szkolnej miejscowej, i wtym celu wystąpili ze skargą nieważności przeciw wyborom uzupełniającym do Rady szk. miejsc, dokonanym przez Zarząd miejski, który w miejsce rozwiązanej Rady miejskiej urzędował. Skarga ta jednak nie pomogła gdyż wybory to Rada szk. kr. potwierdziła i Rada szk. miejscowa już się ukonstytuowała. Straciwszy wszelką możność uzyskania większości w Radzie szk. miejsc. nie wzdrygają się ci panowie przed ruiną majątku miejskiego i uchwalili w delegacji przyjąć szkoły na etat miejski, płacić wszelkie wydatki z kasy miejskiej, byle tylko mieć prawo prezentowania nauczycieli. W całej Galicji żadne miasto nie przyjęło szkoły na swój etat, ale owszem każde korzystało z dobrodziejstwa ustawy! Miałżeby jeden tylko Drohobycz marnotrawić majątek miejski, chociaż potrzebuje pieniędzy na budowę dwóch szkół ludowych na przedmieściach otworzyć się mających, jakoteż na oddziały równorzędne przy trzech istniejących szkołach, dalej na budowę szpitalu, kanałów, chodników, rzeźni i t. p. Czyż dla tego, że zachciało się kilku ojcom miasta per fas et nefas przeforsować p. Józefa Ostrowskiego na dyrektora szkoły panieńskiej, ma miasto tak okropne ponosić ciężary, grożące mu kompletną ruiną? Jak umarłemu nie pomoże kadzidło, tak też i p. O. największe niepomogą zabiegi, bowiem p. Ostr. jako zastępca dyrektora tak ślicznie się prowadził, że wpadł w szkaradną dyscyplinarkę, przeto Rada szkolna krajowa dla widzimisię kilku ojców tutejszego miasta, nie skompromituje się z pewnością, i chociażby z radością deklarację gminy do ponoszenia wszelkich ciężarów szkolnych przyjęła, to p. O. na posadzie dyrektora szkoły panieńskiej nie zatwierdzi.

Czyż nie śmiech to, by za marne prawo prezentowania tak frymarczono majątkiem gminnym? Czyż w obec zniesienia prawa propinacji i wejścia w życie ustawy o wstrzemięźliwości będą przy bieżących wydatkach różnorodnych, fundusze miasta starczyły, na utrzymanie szkół? Wszak obecnie przy końcu każdego roku, nie zbywa żadna zwyżka, owszem jeszcze nie staje. Gdy więc szkoły na etat miejski by przeszły, w nieuniknionem następstwie ojcowie miasta obdarzyliby wtedy mieszczan tutejszych dodatkiem gminnym, bo funduszów miejskich zabraknie!

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej gdy przyszła na porządek sprawa odebrania na etat miejski szkół tutejszych, wyszli wszyscy radni mieszczanie ze sali obrad, gdyż nie chcieli być obecnymi zbrodni marnowania funduszów miejskich i tym sposobem udaremnili na razie zabiegi wymierzone przeciw Radzie szk. miejsc. Ci sami bowiem panowie, którzy dostarczali materjałów p. Sues, do Rady państwa w celu obalenia Rady szk. kr. z konsekwencją godną lepszej sprawy, usiłują przeprowadzać plan swój z dołu t. j. ubezwładnieniem Rady szk. miejs., przy przyjmowaniu bowiem szkół tutejszych na etat miejski, kierują się nie dobrem miasta, ale nienawiścią do wszystkiego, co się na tle narodowym rozwija, chcąc obsadzić posady ludźmi, którzyby kształcili młodzież według ich zapatrywań i dążności.

Mamy jednak nadzieję, że pp. Schindler c. k. naczelnik pocztowy, Dr. Gawenda profesor gimnazjalny, Gross c. k. poborca podatkowy, Ohrymowicz nauczyciel gimnazjalny i Piasecki emerytowany nadstrażnik finansowy, nie zdradzą zaufania miasta w nich położonego i z podobnemi dążnościami zesolidaryzować się nie zechcą; niemniej spodziewamy się, że tak poważni obywatele jak pp. Mendel, Samuel i Chaskel Schiffmann, nie zechcą przykładać ręki do brudnej i nienawiścią osobistą zaprawionej sprawy, i nie zwalą na miasto nasze ciężaru utrzymywania szkół tutejszych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z kolei galic. Karola Ludwika. Ponieważ upłynął termin ważności taryfy towarowej z d. 15. marca i 1. kwietnia 1875, przeto d. 28. bm. odbyły się we Wrocławiu rokowania pomiędzy koleją północną, galicyjską i lw.-czerniowiecką, tudzież innemi kolejami niemieckiemi, których najważniejszym rezultatem jest dla Galicji, że taryfy zbożowe środkowo- i południowo-rossyjskie z d. 15. sierpnia br. postanowiono zaprowadzić na stacjach Brody, Podwołoczyska, Lwów i Kraków w drodze reekspedycji. Szczecińską taryfę zatrzymano tylko w transporcie ab Suczawa transito stacje północno-niemieckie.

Ceny mięsa wiejskiego wołowego w jatce pod l. 8. ulica Kościelna Eliasza Duba z Chodorowa: funt polędwicy 28 c., pieczeni 24 c., rozbratla 24 c., krzyżówki 22 c., usztyka 20 c., łopatki 20 c., mięsa przedniego 18 c. (szponder, bruścik, żebro i kark).

Miejski urząd targowy
Lwów dnia 31. sierpnia 1875.

Przeciętne ceny pieczywa sprawdzone na dniu 31. sierpnia b. r. Jeden funt: bułki zwykłej 13 c., czerstwej 14 c., pieczywa zbytkowego 18 c. (rogalik czyli kaizerka), chleba pszennego 9³/₄ c., żytnego 8¹/₂ c., pszennego razowego 6 c., żytnego razowego 5 c., kolonistów 8 c., kulikowskiego 8 c., żółkiewskiego 6¹/₂ c.

Miejski urząd targowy.
Lwów dnia 1. września 1875.

Czerniowce 31. sierpnia. W ubiegłym tygodniu była u nas trwała pogoda. Ciepło zwiększało się znacznie jak wśród lata i noce były również łagodne a powietrze spokojne. Przy tak sprzyjających okolicznościach atmosferycznych na późniejsze rodzaje zbóż niezebranych, znikła obawa rannych przymrozków, głównie niebezpiecznych na kukurudzę. W niektórych miejscowościach już wzięto się do zasiewów ozimych, porządanym byłby jednak deszcz zwilżający ziemię pod uprawę.

K u k u r u d z a już kończy dojrzewać i pomyślny rokuje zbiór z wyjątkiem miejsc, gdzie spieki trochę plon uszkodziły.

Mniej zadawalającego urodzaju można się spodziewać z kartofli. Czerwcowe i lipcowe gorąca przygnębiły rozrośnięcie się tychże i tak co do ilości jakoteż jakości, zbiór okazać się musi mniejszy jak w roku przeszłym.

Ruch zbożowy na tutejszych targach dotychczas mało jest ożywionym. Odbyty we Wiedniu zbożowy jarmark międzynarodowy, nie wywarł na nasze stosunki zbożowe najmniejszego wpływu; gdyż skonstatowano, że tutejsze ceny zbożowe równają się zupełnie cenom tamtejszym, to jest wiedeńskim tak, iż nasi producenci koszta eksportu oszczędzić sobie mogą, otrzymując tu te same ceny co za granicą. Przy takim stosunku rzeczy przypuścić należy, że nasz ruch handlowy zbożem, ograniczy się na potrzeby miejscowych tylko konsumentów.

Ceny pojedyńczych rodzai zbóż notują u nas wedle jakości:

P s z e n i c a 170ft. od 7—8·85 zł. — Ż y t o 160ft. 5—6 zł. — J ę c z m i e ń 140ft. 4·25 —6 zł. O w i e s 100ft. 4·30 —3·60 zł. — K u k u r u d z a 170ft. 4·90—5·25 zł. — H r e c z k a 140ft. 5— 5·50 zł.

Cena okowity nie uległa żadnej zmianie, obrót mały. wysokość ceny jak w zeszłym tygodniu 13 zł. 20 c. za 45 miar 75 trales.

Na targach zamiejscowych panuje równie pewna ociężałość w ruchu handlu zbożowego, równająca się stagnacji.

W P e s z c i e ceny znacznie nawet spadły i tak: za pszenicę płacą obecnie tylko 4 złr. 90 ct. za cetnar. Zagraniczne targi notują także zniżkę cen. We Wiedniu płacono na targach 30. bm. za pszenicę od 4 złr. 50 ct. do 5 złr. 70 ct. za cetnar, stosownie do terminu odstawy.

Wrocław 30. sierpnia. Na targach naszych w ubiegłym tygodniu płacono:

Pszenicę	za 100 kil.	białą	19,00—22,20	mrk.
"	" "	żółtą	14,20—21,50	"
Żyto	" "		13,00—16,75	"
Jęczmień	" "		11,00—16,50	"
Owies	" "		12.50—17,20	"
Groch	" "		15,50—18,90	"
Wykę	" "		17,50—20,00	"
Łubin	" "	żółty	15,00—16,75	"
"	" "	niebies.	14,70—16,30	"
Rzep	" "		24,50—27,00	"
Rzepik zim.	" "		23,75—26,25	"
Koniczynę	za 50 kil.	czerw.	35,00—51,00	"
"	" " "	białą	34,00—63,00	"

Ostatnie wiadomości.

Bilans półroczny wiedeńskiego Z a k ł a d u k r e d y t o w e g o wykazuje czystego zysku 1,292.533 złr.; ogólny zysk 2,380.576 złr.; między temi prowizje 542.429 złr.; proc. 1,502.218 złr.; zysk z papierów publicznych 54.410 złr.; zysk w Zakładzie kredytowym węgierskim 33.220 złr. Rachunek strat 1,088.042 złr.; między temi płace 365.064 złr., spłaty 183.362 złr., podatki 379 933 złr., odpisy 143.712 złr.; tylko zysk z tych czynności konsumcyjnych wciągnięte do bilansu, które po koniec czerwca były załatwione.

Z Raguzy donoszą: „W poniedziałek po południu cztery bataliony wojsk tureckich z 4 działami uderzyły na powstańców pod klasztorem Duże. Po krótkim oporze powstańcy opuścili klasztor i cofnęli się w góry.

Turecki konsul jeneralny umarł w nocy na dniu 1. t. m.

Belgradzka Omladina wyprawiła księciu pochód z pochodniami, prawdopodobnie za utworzenie gabinetu.

Z Rzymu donoszą, że nieprawdziwą jest wiadomość o chorobie Garibaldego. Jest on zdrów zupełnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Praga d. 1. września. Korespondent specjalny do „Narodnich Listów" Havlasa został koło Trzebini w niedzielę z przewódcą powstańców Hubmayerem zabity albo też złapany.

Belgrad d. 1. września. W miejsce Boskowicza, który zachorował, objął tekę ministerstwa oświaty profesor Wassiljewicz, Risticz mianowany także zastępcą prezydenta.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 1. września
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kred.	208 30.	Anglo-austr.	99 80
Unionsbank	85 20	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	219 25.	Kolej połudn.	99 50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 1. września 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.25	Węgier. kred.	206.50
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	84.80
Kolej Kar. Lud.	219.25.	Nordbahn	175 —
Kolej południo.	99.—.	Kolej Alfl.	—.—
Kolej Elżbiety	175.75.	Kolej Lw.-czer.	136 50
Węg. Nordostb.	112.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Banges.	19 —.	Węg. Ostbahn	47 —
Gal. indemniz.	85.10.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	52.50.	Verkehrsbau	80.—
Losy tureckie	48 —.	Baubank A.	150 (?)
Kolej państwow.	269 50	Bankverein	85.
Wied. Banver.	19.—.	Losy węgier.	78.—

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 31. sierpnia. Russ. Banknoten 278.10. Credit. Act. 368.— Lombarden 174.50 Galizier 98.50 Staatsbahn 485.— Rumänier 27 20 Oesterr.-Banknoten 181.70 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr (Termometr Celsius) suchy	wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon
31. sierp.	h 10 w.	735.[illegible]	+ $14._6$	+ $12._5$	$9._6$	79	9	WNW.₂	10
1. wrześ	h 7 r.	$732._3$	+ $12._0$	+ $12._3$	$10._2$	93	10	WNW.₂	8
1.	h 2 p.	729.[illegible]	+ 12.[illegible]	+ $12._3$	$10._3$	94	10	N.₄	10

31. sierpnia najwyższa temperatura + $22._3$ °Cels ($17._8$ °Reaum.)
31. sierpnia najniższa temperatura + $10._3$ °Cels ($8._7$ °Reaum.)

W TEATRZE hr. SKARBKA
we czwartek d. 2. września 1875
Występ baletników: A. Maywood, E. Bonn i R. Rouff.

Zielony Szal

Komedja w 1. akcie pp. Dumasa (ojca) i Eng. Nus przekład Świerczewskiego.

O S O B Y.

Konrad de Francarville, kapitan marynarki	P. Ładnowski.
Klara Wilkins	Pni Nowakowska.
Sierżant	P. Galasiewicz.
Garson	P. Dębicki.

Rzecz dzieje się w hotelu w Calais.
Nastąpi:

Przejście Wenery

Lekcja astronomiczna w 1. akcie pp. H. Meilhac i L. Halevy z francuskiego przełożył J. T.

O S O B Y.

Laborderie	P. Fiszer.
Champvallon	P. Kwieciński.
Pedel uniwersytecki	P. Zamojski.
Posłaniec publiczny	P. Skalski.

Rodzina amerykańska. Rzecz dzieje się w Paryżu.
Zakończy:

Baron Szomer daje bal!

Operetka w 1. akcie z muzyką J. Offenbacha przekład J. Chęcińskiego.

O S O B Y.

Baron Szomer	P. Dobrzański.
Ernestyna, jego córka	Pna Szirer.
Kalasanty Babylas, fagocista	P. Zboiński
Pan Kulikowski	P. Skalski.
Pani Kulikowska	Pni Linkowska.
Bergmann	P. Nowicki.
Jurko, służący Barona	P. Dębicki.

Goście. — Rzecz dzieje się w Wiedniu.
Podczas operetki „Baron Szomer daje bal!" odtańczą „Pas de trois" panna A. Maywood, E. Bonn i p. R. Rouff.

Początek o godzinie w pół do 8mej.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Do dzisiejszego nr. dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych **Cennik** cebulek kwiatowych, korzeni główkowych, drzew owocowych, kwiatów wazonowych i nasion T e o f i l a Ł u c k i e g o.

[illegible] handlu 1. września.		
Kolei gal. Karola Ludwika	278 —	27[illegible] —
„ Lwowsko-czern. Jassy	136 —	13[illegible] —
[illegible] po 200 zł	236 —	238 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. [illegible] za 100 zł.		
[illegible]	86 65	[illegible]7 50
[illegible]	8[illegible] 50	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]7 5
Banku hip. gal. 6 pr.	92 45	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 60
Gal. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowane w 15 lat	[illegible]0 10	[illegible] 20
III. Obligi za 100 złr.		
[illegible]	65 15	[illegible]6 90
[illegible]	2 25	3 5
[illegible]	[illegible]4 50	[illegible]
[illegible]	[illegible]4 —	[illegible]6 50
[illegible]	5 13	5 2[illegible]
[illegible]	5 18	[illegible]28
[illegible]	[illegible]89	[illegible]
[illegible]	8 5	15
[illegible]	55	66
[illegible]	[illegible]52	[illegible]8
[illegible]	1 64	[illegible]
Wiedeń 30. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
[illegible]	69 [illegible]	70 [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	275	2[illegible]0
[illegible]	246 —	246
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	100 30	100 [illegible]
[illegible]	[illegible] 75	79
[illegible]	47 [illegible]	[illegible]4 —
[illegible]	98 [illegible]	[illegible]9 10
[illegible]	—	—
[illegible]	206 90	207 [illegible]
[illegible]	206 60	206 [illegible]

	płacą	żądają
Tow. zal. ont. [illegible] aust. po 500 zł	700	705 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr	31 60	32
Franco-węgier. po [illegible] em. [illegible] pr	6[illegible] —	65 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr	23[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla handl i przem. po 200 złr	—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	
Gal. bank kred. po 200 złr em. 50 pr	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. austr. po 600 zł	[illegible]	97[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr	[illegible]	
Unionbank po 140 złr	85 30	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. [illegible]	[illegible]	
Verkehrsbank now. po 200 zł	[illegible]0 —	[illegible]
Wied. bank hip. po 200 złr	65 —	65 50
Akcje [illegible]		
Albrechta po [illegible]	—	—
Alföldzkiej po [illegible]	12[illegible] 75	[illegible]23 —
[illegible]	—	—
Elżbiety	176 [illegible]	176 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	56 7	57 25
[illegible]	[illegible] 25	[illegible]5 75
Lw. [illegible]	136 50	137
M[illegible]		
Zastawn. [illegible] po 300 zł sr	143 75	144 25
„ lit. B. po 300 zł sr	—	—
Rudolfa po 300 złr. s. r.	127 [illegible]0	128 5
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	268 50	[illegible]69 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	98 75	99 —
Tramway wied. po 200 zł	106 —	107 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł w. a.	—	—
Węg. płn. Wschod. p. 200 zł. „	112 25	112 75
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	112 25	11[illegible] 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 75	12 —
„ „ wied. „ 100 „	19	19 50
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	[illegible]0 —	100 25
„ spłac. w 35 lat. 6 p wa.	89 40	89 70
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	— —	87 60
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 75	93 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 80	100 —

Bank nar. austr. m. k. [illegible]	91 40	[illegible]
Obligacje pierwsz. towarzystwa kolei. (za 100 zł)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100	71 —	72 —
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w.	—	75 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.	—	9[illegible] 40
Dniestrzańska 300 „	91	92 —
Elżbiety po [illegible] pr. srebr. w.	—	94 75
„ em. 1862 5 pr.	—	[illegible]
„ em. 1873 [illegible]	—	—
„ [illegible]	—	91 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m	110 —	—
„ „ 5 pr. w.	99 25	[illegible]
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	104 [illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
„ II. em. 5 pr.	—	[illegible]77
„ III. em. 187[illegible]	[illegible]675	[illegible]7 5
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	79 —	7[illegible] 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	80
Lw. Czer. Jas. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	7[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w.	85	86
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr.	—	[illegible]
„ „ 1872 po 300 z. 5 pr. srebr. w.	[illegible] —	
Siedmiogrodz. 300 fr 5 pr.	—	[illegible]125
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	163 75	164 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	35 —	36 —
Keglevich „ 10 „	[illegible]	1[illegible] —
Krakowskie po 20 złr	[illegible]	[illegible]
Palffy „ 40 „	27 40	27 50
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „	35 —	36 —
St. Genois „ 40 „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 2 zł w.	[illegible] —	14 5[illegible]
Waldstein po 20 zł. m	19 50	20 50
Windischgrätz po 20 zł.	22 25	22 75
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł (südd. w.)	54 45	54 65
Hamburg 100 mark. bank.	54 [illegible]	54 [illegible]
London 10 ft. sterl.	111 65	111 80
Paryż. 100 franków	44 [illegible]	44 [illegible]

Nr. 6192[II]/75.

C. k. uprz. galic. kolej



KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 20 sierpnia rb. w miejsce zaprowadzonej dnia 15. marca rb. taryfy specjalnej wraz z dodatkiem z d. 1. lipca rb. dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (lin. austr.) kolei arcyks. Albrechta, kolei gal. Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami kolei Bergsko-Markijskiej (Bergisch-Markische Eisenbahn) z drugiej strony, wejdzie w życie nowa taryfa o zniżonych pozycjach.

Do tej taryfy przyjęto jeszcze dalsze nowe stacje kolei arcyks. Albrechta i Bergsko-Markijskiej.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomatach naszych i komercjalnych oddziałach w Wiedniu i we Lwowie bezpłatnie.

Lwów w sierpniu 1875 r.

3318 2–2

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.